Nr 112. We Lwowie, — Niedziela dnia 10. Maja 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie fr. 7·55.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przegląd polityczny.

Lwów d. 9. maja.

Z Brukseli nadchodzą coraz smutniejsze wiadomości. Żywiołom umiarkowanym wśród robotników nie powiodło się odwieść większej części robotników od zmowy. Bezrobocie przybiera coraz groźniejsze i większe rozmiary, a równocześnie mnożą się wykroczenia anarchistyczne. Z prowincji nadchodzą ciągle wiadomości o nowych zamachach dynamitowych. Powołano pod broń 12.000 rezerwy, którą wysyła rząd do miejscowości zagrożonych. Liczba strejkujących wzrasta niesłychanie, obliczając ich na 100.000. W Lodelinsart zrabowano liczne sklepy z żywnością i chlebem. Rada ministrów zebrała się celem powzięcia uchwały o powołaniu rezerw.

W izbie poselskiej w Rzymie toczyły się w tych dniach rozprawy, dotyczące wielkiego zakładu kredytu ziemskiego włoskiego, który niewątpliwie przyjdzie do skutku, albowiem dotąd nie istniał, — pomimo że dyskusja, lubo zakończona przychylnem głosowaniem, nie była wcale zachęcającą dla banków w ogóle, a dla kredytu włoskiego w szczególności. Mowcy bowiem radykalni piorunowali przeciwko zakładom kredytowym, a nawet przeciwko kapitałowi i własności. Rozprawy nad polityką afrykańską stanowczych, jak twierdzą ogólnie, rezultatów nie będą zapewne miały, bo cofnąć się z Massawy jest niepodobieństwem dla Włoch, stosunki z Menelikiem nic stałego w sobie mieć nie mogą i nie wiele przeto zależy na ich wyświeceniu; o nadużyciach zaś, popełnionych przez różne władze włoskie w Afryce, dopiero komisja śledcza, która się tam udała, zawyrokować stanowczo może. W rozprawach tych wielkie a przykre sprawiła wrażenie i niewymowne zamieszanie interpelacja posła Imbrianiego, który oświadczył, że zepsucie i niemoralność tak owładnęły całą administracją włoską w Afryce, że gdy niedawno schwytano w Massawie łódź wiozącą 25 młodych niewolnic, niewolnice te z wyższego rozkazu wydano oficerom włoskim do zabawy. Wyskok ten Imbrianiego wywołał energiczne zaprzeczenia ministrów i straszliwy hałas i Imbriani musiał ten zarzut odwołać.

Sprawa lynchu noworleańskiego weszła w nowe stadjum. Główny trybunał stanu Luizjany orzekł, że sprawcy sądu doraźnego na Włochach nie mają być pociągani do odpowiedzialności, motywując orzeczenie tem, że czyn ten spełnił liczny tłum pod wpływem chwilowego rozdrażnienia, dalej, że całe miasto solidaryzowało się z lynchistami. Orzeczenie to jest najzupełniejszą odmową na żądania Włoch, które domagały się, ażeby wytoczono proces głównym inicjatorom sądu doraźnego, i ażeby nadto rodzinom zabitych przyznano stosowne odszkodowanie. Centralny rząd Stanów Zjednoczonych starał się o zadowolenie rządu włoskiego, teraz zaś po tym wyroku trybunału Luizjany pozostaje bezradnym; pierwsze żądanie nie może już być zaspokojonem, bo rząd federalny nie ma prawa mieszać się do spraw sądowych pojedynczych stanów. Pozostaje tedy tylko wynagrodzenie poszkodowanych, którem się rząd włoski musi zadowolić, a rząd centralny z pewnością udzieli je, chcąc utrzymać stosunki przyjazne z Włochami, a powód zależy mu na tem wogóle w Europie, bo gdyby i tego nie spełnił, to stosunki międzynarodowe ze Stanami Zjednoczonymi straciłyby na wartości i pewności bezpieczeństwa. Na razie jednak stosunek cały się zaostrzył. Wyrok sądu Luizjany wywarł w Rzymie wrażenie nader przykre, co skłoniło ambasadora Stanów do prośby o urlop. Z chwilą wyjazdu jego z Rzymu przerwą się zupełnie urzędowe stosunki dyplomatyczne Włoch z Ameryką Północną.

Węzeł rozcięty.

Lwów d. 9. maja.

Dzisiaj oddechają lżej i swobodniej nasi politycy, dźwigający całe brzemię trosk parlamentarnych w interesie godności parlamentaryzmu austrjackiego i w imię idei państwowej. Usiłowanie wytworzenia skrystalizowanej większości parlamentarnej już przy sposobności wniesienia adresu do Korony, okazało się wprawdzie praktycznem i skutecznem, skoro w Izbie panów cel został w zupełności osiągniętym, ale dla reprezentacji ludów jest ono snać przedwczesnem, skoro splątało położenie parlamentarne w istny węzeł gordyjski i skłoniło rozważnych kierowników polityki do śmiałej operacji. Sprawa adresowa tedy przestała groźnym swym ciężarem mącić nawiązane stosunki między stronnictwami i zdmuchnięta została z porządku dziennego przez tych samych, których rozumowi politycznemu i umiarkowaniu pomyślny swój rozwój i widoki aż do chwili lekkomyślnego kroku przewódzców liberalnej lewicy zawdzięczała.

Nie ma już więc sprawy adresowej, a sam ten fakt, nieposuwający położenia parlamentarnego ani o krok naprzód, przywracający raczej *statum quo*, stał się wielką ulgą i krzepiącem odetchnieniem w ciężkiej pracy naszej reprezentacji. Postanowieniem swem dało Koło polskie nowy dowód wielkiego umiarkowania i politycznego zmysłu, który cechuje jego działalność od początku bieżącej sesji, i powszechnie tem większe jednia sobie uznanie, im bardziej rażące błędy popełnia liberalne stronnictwo, do niedawna jeszcze chełpiące się monopolem politycznej mądrości i stałości zasad. Okazało się, że stronnictwo to jest chwiejną chorągwią, i za lada groźniejszym powiewem wpływowych organów prasy gotowe jest zaprzeć się całego swego stanowiska, lekkomyślnie pozbyć się osiągniętych już korzyści: aby po problematycznym chwilowym tryumfie zapędzić się w niebezpieczną matnię, w której pomoc nienawistnej mu ręki stała się niezbędną i tym razem jeszcze... nie zawiodła.

W taką matnię wpadła z własnej winy lewica niemiecka wskutek swych niedorzecznych zabiegów o całkowite przyciągnięcie Polaków na swą stronę, których usiłowaniem było zerwanie dotychczasowej solidarności i wniesienie własnego adresu. Gdy taktyka lewicy okazała się bezskuteczną, poczęły przyznawać nawet organa prasy liberalnej wprost lub między wierszami, że ostatni zamach był zbyt śmiałym i niepolitycznym. Jeden z dzienników niemieckich nazwał wówczas stronnictwa parlamentarne nie bez słuszności „światem przewróconym", wywodząc trafnie, że stronnictwa te same lekkomyślnie zamykają przyszłość przed sobą, a utrzymują się jedynie błędami swych poprzedników. „I oto, pisał ów dziennik, przykład politycznych błędów poczyna zarażać już przeciwników. Rozmaite żywioły klubu Hohenwarta zabierają się do popełnienia takiego samego błędu, jak stronnictwo Plenera i Chlumeckiego. Można więc powiedzieć, że klub Hohenwarta z swej strony pracuje dla lewicy. W naszem parlamentarnem życiu utrzymują swój byt stronnictwa nie tyle własną wytwórczością i dojrzałością polityczną, ile raczej błędami drugich. Tylko u Polaków widać ową roztropność polityczną i umiarkowanie, dlatego dziwić się nie można, że polskie stronnictwo w naszej Izbie tak ważną odgrywa rolę. Jest ono roztropnem i zręcznem, a nie omija także korzyści z błędów swych przeciwników"...

Do tej pochlebnej charakterystyki Koła polskiego dodać jednak winniśmy, że przypadło mu dzisiaj w udziale niestety, nie wyzyskiwać błędy swych niedawnych przeciwników, ale naprawiać je i podtrzymywać w ten sposób ideę konstytucyjną i parlamentarne rządy. Tak i obecnie nie chciało Koło snuć samolubnych konsekwencyj z nierozważnego kroku lewicy, nie chciało ubiegać się o poparcie dla adresu większości komisji u tych stronnictw, które od początku w kombinację większości parlamentarnej nie wchodziły, lecz całkiem słusznie cofnęło adres, którego osnowa miała być wyrazem zapatrywań większości innej, poważnej i stałej. Adres Koła polskiego był w ten sposób ułożonym, aby trzy wielkie stronnictwa parlamentu bez sprzeniewierzenia się własnym zasadom i celom sumiennie mogły go podpisać. Wszystkie stronnictwa przyznały zgodnie, że układ adresu w zupełności odpowiedział celowi. Nie jest więc winą Koła polskiego, że lewica liberalne nadzieje i zaufanie zawiodła, a jest jego niezaprzeczoną parlamentarną zasługą, że po zerwaniu solidarności przez lewicę, przy swym adresie wcale się nie upierało i *cessante ratione* sam adres z całem zaparciem własnem usunęło. Gdyby Koło pragnęło było własny adres bezwzględnie poprzeć, to wątpić nie można, że za cenę drobnych koncesyj miałoby większość zapewnioną przeciw lewicy liberalnej, ale ten zwrot nie był pierwotnie zamierzonym, dlatego uchylenie tej ewentualności było aktem rozumnym i w całem znaczeniu tego słowa politycznym.

Oceniając z tego stanowiska załatwienie sprawy adresowej, nie możemy zaprzeczyć, że w sprawie tej Koło polskie odniosło wielkie zwycięstwo moralne, skoro nie danem mu było święcić również bezpośredniego tryumfu politycznego.

O klęsce po stronie Polaków nie ma już dlatego mowy, że nie Polacy dali inicjatywę do klejenia większości przy sposobności adresu, i że tak samo jak oni, zgodziły się wszystkie stronnictwa na cofnięcie swych projektów, lubo pierwotnie wszystkie ochoczo myśl adresu przyjęły. Klęskę istotną poniosła atoli lewica liberalna, a ściągnęła ją na siebie samowolnie nieszczerą parlamentarną taktyką; przy ustaleniu adresu kopiąc dołki pod klubem Hohenwarta, wpadła w nie sama, dzięki przezorności Polaków. Sfery najwyższe wiedzą dzisiaj bardzo dobrze, kto jest właściwą przeszkodą ustalenia silnej i poważnej większości, a fakt ten jest dla stronnictwa lewicy o wiele boleśniejszym ciosem, niż nawet ewentualne poparcie adresu wbrew głosom jej członków i przygodnych sojuszników, mianowicie niemieckich narodowców i młodoczechów.

Rezultat zabiegów adresowych wzbogacił kierujących polityków parlamentu o kilka przykrych doświadczeń, a zarazem jest nowym dowodem, że sklejenie większości istotnej i zwartej może nastąpić dopiero powoli i stopniowo, bez sztucznych fortelów i nagłych wstrząśnień. Większość faktyczna już istnieje, chociaż nie otrzymała formalnej sankcji; że taka większość przynajmniej na razie istnieje, dowodzi tego zgodność zapatrywań wielkich stronnictw w sprawie zbędności adresu i wspólne staranie o utrzymanie prawidłowego toku parlamentarnych rządów. Jeśli przewódca lewicy liberalnej jest także prezesem komisji budżetowej, toć fakt ten świadczy wymowniej o składnikach dzisiejszej większości od wszelkich zaprzeczeń i sofistycznych wywodów. Jest to wprawdzie większość nie bardzo zdolna i skora do dodatniej łączności, ale jest większością już dlatego, że nie jest opozycją. Większość „od wypadku do wypadku" jest więc faktyczną, formalnie tylko niesankcjonowaną i nieustaloną większością parlamentarną.

W takich stosunkach pesymistyczne zapatrywania na losy gabinetu i przyszłą akcję parlamentu mniej mają dzisiaj podstawy niż kiedykolwiek. Inna rzecz, czy podobne położenie parlamentarne sprzyja rozwiniętemu w mowie tronowej programowi energicznej pracy dodatniej. Taka większość podobnego programu z pewnością nie przeprowadzi; jeśli więc program ów ma wejść w wykonanie, to zamiar hr. Taaffego stworzenia większości z „umiarkowanych żywiołów" czeka na ziszczenie i prawdopodobnie długo jeszcze czekać będzie. Życzyćby jednak sobie należało, aby lewica liberalna, która aż do znudzenia chełpić się lubi, że „w jej obozie jest Austrja", zechciała czynem dowieść, że w frazesie tym jest bodaj cząstka prawdy, i rzetelniej niż dotąd popierała usiłowanie stworzenia „austrjackiej" większości za pomocą istotnej pojednawczości i uczciwszej niż dotąd taktyki parlamentarnej.

Żydzi w mieście Moskwie.

Wszechwładna prawie w Europie zachodniej i środkowej prasa żydowska, trojakie postawiła sobie zadanie zasadnicze: 1) podkopywać i lżyć wszelką religię, a zwłaszcza katolicką; 2) najgrawać się z każdej narodowości, która miliona bagnetów nie posiada, i wszystkiem się przyczyniać do jej prześladowania, zgniecenia; 3) *per fas et nefas* bronić wiary żydowskiej i ludu żydowskiego. Jeżeli zaś gdzie, to w Austro-Węgrzech z całą swoją bezwzględnością zadania te swoje trojakie przeprowadzała i przeprowadza prasa żydowska z właściwym sobie cynizmem i bezwzględnością. Że zadanie 3. jest wręcz kontradykcją zadania 1. i 2., to rzecz aż nazbyt jasna — musiały też z niej wyniknąć właściwe kontradykcjom skutki. Opisy prześladowań żydów w Rosji już nie budzą w świecie zajęcia; wrzawa, jaką robi prasa żydowska, nie znajduje odgłosu, a w Anglii myślą nawet o środkach ustawodawczych ku zatamowaniu napływu żydów na „wolne brzegi Brytanii". Bez ansy podnosimy powyższe, wiadome wszem wobec fakta i przystępujemy do opisu najświeższego prześladowania żydów w m. Moskwie. Żydzi zowią to prześladowaniem, Rosjanie dopełnianiem przepisów, które żydzi wszelkiemi sposobami omijają. Czytamy w *Frankfurter Ztg.*:

„Kiedy nakaz wydalenia z Moskwy żydowskich rzemieślników i przemysłowców ogłoszono, opanował ich strach okropny, zwłaszcza że chodziło w znacznej części o ludzi, którzy się w Moskwie urodzili i dziesiątki lat tam mieszkali, a teraz nagle wysyłani zostają do miejsc całkiem obcych, dlatego jedynie, że według paszportu ojciec lub dziad tam się urodził. Kto nie posiada funduszów na odbycie tej podróży, wysyłany zostaje kosztem rządowym takzwanemi etapami. A co to jest transport etapami w Rosji? Skoro się w więzieniach pewna ilość zbrodniarzy zbierze, zostają w kajdanach odstawieni na kolej żelazną i zamknięci w wagonie aresztanckim z żelaznemi kratami. W najbliższem mieście stacja, w której więzionych osadzają w cuchnącem od brudu więzieniu dopóty, aż zbrodniarze z całej okolicy zgromadzeni zostaną. I tak dalej — podróż przeto np. z Moskwy do Brześcia, trwająca 40 godzin, zajmie tym sposobem dwa razy tyle dni.

Zastępca jlnego gubernatora moskiewskiego, jenerał Kostanda, stary wojskowy, z całą wojskową ścisłością wykonuje rozkaz wydalania żydów; gubernator moskiewski, ks. Galicyn, policmajster Jurkowski, burmistrz moskiewski Aleksiejew i prezes giełdy moskiewskiej Nadjonow uchodzą za wrogów żydów — oni też mieli u rządu przemawiać za tem surowem zarządzeniem.

Od kilku tygodni noc za nocą snują się silne patrole policji i żandarmerji po mieście, tu i ówdzie otaczają dom przez żydów zamieszkany, budzą starych i młodych ze snu, wywlekają z łóżek, i wszystkie kąty przetrząsają, czy się gdzie kto nie ukrył. Potem następuje rewizja paszportów. Ci, którzy mają wizę na pobyt w Moskwie, muszą protokolarnie się zobowiązać, że do 3 dni opuszczą Moskwę, posiadającym realność przedłużają ten termin do tygodnia lub dwóch tygodni. Ci zaś, którzy nie mają pozwolenia pobytu, odstawieni zostają do aresztu, gdzie aż do wywiezienia etapami jęczeć muszą. Bywało wiele wypadków, np. na dzielnicy Saradje, którą całą już trzy razy w nocy otoczono, że zabierano członków rodzin, ponieważ nie byli na paszporcie rodziców zapisani — chłopców w wieku 10 do 13 lat i młode dziewczęta przemocą wydzierano z objęć rodziców. Można sobie wyobrazić, jakie się straszne działy sceny.

Wielu żydów w trwodze przed temi nocnemi napadami spędzało noce w lokalnościach wątpliwej konduity, które są całą noc otwarte, jak w Ermitażu. Pod północną bramą miejską leży jakby kolonia chłopska, Maryina Roszcza, gdzie od wielu lat tysiące rodzin żydowskich przebywały w zgodzie i spokoju ze swymi sąsiadami chrześcianami. Otóż i do tej kolonii wpadła obława; jakie 400 rodzin zawleczono natychmiast do aresztu, kolbami wypychano biedaków ze spokojnych mieszkań, w których właśnie wszystko na święto paschy było przygotowane. Pozostałym dano termin trzydniowy do wyniesienia się. Sprzedali więc rzeczy swoje za bezcen, aby mieć pieniądze na podróż do jakiej nieznanej mieściny, w której przypadkowo kiedyś głowa rodziny na świat przyszedł. Setki rodzin uciekają do pobliskiego lasu, gdzie zapewne wielu jeszcze się błąka.

Z aresztów wydobywają się na świat skargi rozdzierające serce. Wszędzie, bez różnicy wyznania, ruszyła się litość wobec tej niezmiernej nędzy. Część znakomitych kupców rosyjskich agituje na giełdzie za petycją do cara, aby cofnął to ciężkie zarządzenie — ale napróżno, Nadjonów bowiem i jego zwolennicy przeszkodzili przyjściu tej petycji do skutku. Straty wydalonych rzemieślników są tem cięższe, ile że wielu dłużników rosyjskich płacić nie chce, z łatwo zrozumiałych powodów".

Tyle *Frankfurter Ztg.* Podobnie pisze relacja, w *Köln. Ztg.* umieszczona: „Najokrutniejszem znamieniem świeżej moskiewskiej hecy antiżydowskiej jest to, że edykt wszedł w życie właśnie w przeddzień rosyjskiej Wielkanocy i żydowskiego święta paschy. U prawosławnych już bez tego wyradza się religijność w to święto snadnie w fanatyzm. Policjanci i żandarmi poczęli około północy rewizje domowe dla rewizji paszportów. Tym, którzy mieli zanotowane na paszporcie prawo pobytu w Moskwie, dano 3 dni czasu do wydalenia się. Wszystkich innych przykutych jeden do drugiego, wysłano jak zbrodniarzy do miejsca zamieszkania rodziców, częstokroć w głębi Rosji, a we wielu wypadkach oddzielono niezapisane w paszporcie dzieci od rodziców. Strasznych scen wydarzyło się mnóstwo. Wielu uciekło w lasy w okolicach Moskwy; inni za bezcen posprzedawali swoje meble i inne rzeczy, albo je spalili. Zaległych długów chrześcianie im naturalnie nie wypłacili. W bóżnicach wznoszą się modły do Jehowy o pomoc w tym strasznym ucisku. Wielką bóżnicę w Moskwie wystawiono na sprzedaż, i będzie zapewne na meczet tatarski obróconą. Bóżnica petersburska została już, jak słychać, za kilka set tysięcy rubli sprzedaną. Interesa w zupełnym zastoju. Zniknięcie ajentów i podajentów żydowskich utrudnia likwidację wielkanocną, która obok jarmarku niżno-nowgorodzkiego i Bożego Narodzenia jest największą likwidacją. Setki wekslów zostają codzień w sądzie handlowym zaprotestowane.

„Ale to już szczyt niesprawiedliwości, że bogatych bankierów żydowskich edykt ten nie dotyka, pomimo że ich to właśnie Rosjanie o wszelkie możliwe grzechy finansowe i ekonomiczne ku szkodzie Rosji obwiniają".

Przyczyna rewolucji w Chili.

Chili leży w takim zakątku świata, i szczęśliwe miało tak mało stosunków politycznych z Europą, że od wielu miesięcy donoszą telegramy o przebiegu wybuchłej tamże rewolucji, a prawdziwy powód wybuchu jej był prawie całkiem niewiadomy. Znano tylko wypadki, ale nie źródło wypadków. Dopiero temi dniami pojawiły się w *Timesie* dwie korespondencje z Santjago, stolicy chilijskiej, z d. 26. lutego i 17. marca, które właściwą przyczynę wojny domowej, o ile sądzić można, bez uprzedzenia dla jednej lub drugiej strony podają.

Według tych doniesień powodem wybuchu wojny domowej wcale nie było oburzenie ludu przeciw jakowej nieznośnej tyranii, ani też chęć jakiego stronnictwa do zmienienia konstytucji mocą oręża; chodziło jedynie o to: czy rząd reprezentacyjny, czy parlamentarny, który także w monarchii jest możliwy. Chili nigdy nie było republiką w całem znaczeniu, tylko opanowaną przez oligarchię rzecząpospolitą. Władza spoczywała w ręku pewnej liczby rodzin, których główną podporą było duchowieństwo.

Oligarchowie zwali się aż do lat pięćdziesiątych stronnictwem konserwatywnem. Wówczas przybrali sobie na cześć prezydenta Moutta, który system ten do najwyższej doprowadził doskonałości, nazwę „mouttwarystów". Stronnictwa liberalnego były tylko słabe zarodki. Owi skrajni konserwatyści — jakkolwiek przez wiele lat uchowali kraj od rewolucyj i doprowadzili go do rozkwitu, podczas gdy reszta republik hiszpańsko-amerykańskich w ciągłych się rewolucjach krwawiła — nie umieli jednak dostosować się do rychłego rozwoju kraju, i tak potrafili rzecznicy liberałów wywołać w ludzie prądy demokratyczne, z których we wrześniu r. 1886 Balmaceda, przewódzca liberałów, jako prezydent kraju wypłynął.

Dzięki jednakowoż zbiegostwu części liberałów, mouttwaryści znowu otrzymali przewagę w parlamencie, i ztąd wszczęła się walka, która się w wojnę domową przerzuciła. Według artykułów 50. i 72. konstytucji chilijskiej (o prerogatywach prezydenta) posiada prezydent niezawodnie prawo dowolnego mianowania ministrów, jak to też konserwatywni prezydenci zawsze czynili. Jakoż w manifeście ze stycznia br. oświadczył Balmaceda, że ciągłe żądanie mouttwarystów i liberalnych secesjonistów, aby rządy były parlamentarne (t. j. aby ministrów brano z łona większości parlamentarnej) nie jest w ogóle zgodne z republikańską formą rządów, parlamentaryzmu podstawą jest bowiem monarcha dziedziczny obok zmiennych gabinetów odpowiedzialnych.

Tem jednakowoż wcale się nie frasowała opozycja; jej chodziło o ukrócenie odpowiednich konstytucji prerogatyw prezydenta, które za zbyt rozległe uważała, i dlatego, aby go zniewolić, śruby budżetowej się chwyciła. Załatwienie budżetu, tudzież mającą się coroku uchwalać ustawę o sile wojskowej lądowej i morskiej zwlekała z dnia na dzień, i prezydentowi, który sobie życzył mieć jako następcę ministra spraw wewnętrznych, Henryka Sanfuentes, w tej także sprawie jak najenergiczniejszy opór stawiała, np. uchwalając nową ustawę gminną, której przeznaczeniem było, wpływać także na wybór prezydenta rzeczypospolitej. Wreszcie zagrożono pre-

---

8

Czàkvar.

Nowela
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Jakże to dobrze robi taka przejażdżka! Zdaje się człowiekowi, że wszystko jest marnością i nabiera ochoty do życia. Uważasz, jak „Estifi" chodzi? jak ona chodzi!

— Wyśmienicie!

Po chwili osadził konia, bo zbliżaliśmy się do dość szerokiej rzeczułki o spadzistych brzegach, na której mostu widać nie było.

Zatrzymaliśmy się. Rzeczka, której nazwiska nie pamiętam, spieszyła do Dunaju. Most na niej w tem miejscu istniał kiedyś, bo były jego ślady. Tymczasem przez rzekę prowadziła tylko kładka dla pieszych, złożona z pojedynczo ułożonych bali, wspartych na części rusztowania, które dawniej podtrzymywało most. Nie mogło być mowy o jechaniu dalej, bo rzeka była szeroką i zdawała się głęboką, a miała tak wysokie i strome brzegi, że kładka nad nią zawieszona zdawała się wisieć nad przepaścią. Nawracałem mego wierzchowca, a Szevöny przyglądał się kładce, jak gdyby się zastanawiał, czyby ona wystarczyła dla rumaka, czyby wytrzymała jego ciężar, czyby w ogóle było możliwem wierzchem ją przebyć.

Czekałem. Wtem nagle Nikolicz odwrócił się do mnie i zapytał:

— Gdybyśmy po tej kładce przejechali?

— Żartujesz?

— Nie!

— Ależ to niechybne runięcie z koniem w przepaść, zabicie konia i siebie.

— Sądzisz?

— Jestem pewny, jak i ty zapewne.

Szevöny się uśmiechnął.

— Wierzaj mi, że się mylisz. W życiu wszystko zawisło od wypadku. Pod Custozza bajeczne widziałem tego przykłady... Tę kładkę można przejechać!

— Tyś oszalał!

— Tak sądzisz? Tem lepiej!

Opuścił cugle koniowi już zmęczonemu i zaczął zapalać papierosa, mówiąc:

— Wiesz co? Moje całe życie, cała moja przeszłość, zawisłą jest dzisiaj... od lat, od wypadku, czystego wypadku! Namawiasz mnie, bym cofnął moją dymisję? Jeśli się o nią podałem, to tylko dlatego, by się nie narażać na wypadek... wszystko, mówię ci, jest wypadkiem.

Tu uchwycił krócej cugle, zebrał konia, osadził na zadzie, łydki tuż do brzucha jego przyłożył i mówi:

— Jeśli tę kładkę tam i napowrót przejadę, to cofnę moją dymisję.

— Szevöny!

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Nikolicz — przyznasz mi, sądząc po tem rusztowaniu, po szerokości i grubości bali, po wprawie mojej w prowadzeniu konia, że możliwym jest wypadek, iż zajadę tam i powrócę!

— Szevöny!

— Ha, ha, ha! — ciągnął dalej — możliwym też jest wypadek, że pojadę do Eperies, do Okömero i że nic z tego, czego się obawiam, nie nastąpi...

Nie czekając mej odpowiedzi, ściągnął konia i jednej chwili znalazł się na kładce, zawieszonej na kilkadziesiąt łokci nad przepaścią i przeznaczonej co najwyżej do wytrzymania ciężaru powracającej z targu baby, a tak długiej, iż jeśliby wierzchowiec Nikolicza mógł ją przebyć, toby nie mógł się uchronić od utraty równowagi i zawrotu głowy. Oddech zaparłem w sobie i jak nieprzytomny czekałem chwili, w której mój przyjaciel runie do wody. Myśli z szaloną szybkością tłoczyły mi się do głowy.

— Byle tylko rzeka była głęboką — myślałem — toby się może nie zabili. Byle tylko Nikolicz nie zaplątał nogi w strzemieniu lub nie rozbił głowy o rusztowanie lub sterczące w wodzie pale...

Wtem kładka zaczęła trzeszczeć, chwiać się i bujać, jak lina wyciągnięta pod akrobatą. Zdawało mi się, że koń Szevöniego, jak pijany zaczyna nogami przebierać i parskać, jak to czynią te szlachetne stworzenia w ostatecznej chwili.

Dłużej patrzeć nie mogłem. Nerwy wzięły górę nad huzarską odwagą i brawurą. Zeskoczyłem z konia, dziś nie wiem dlaczego, zakryłem oczy i uszy rękami i stałem nieruchomy, bezprzytomny, odwróciwszy się tyłem do rzeki. Jak długo pozostawałem w tym stanie, nie wiem. Pamiętam tylko, iż koń mój zarżał. Sądziłem, że już nadeszła oczekiwana przezemnie chwila i że Nikolicz runął do rzeki, a „Estifi" żegnała towarzysza stajni. Zerwałem się, by ratować, jeśliby co do ratowania pozostało.

Stanąłem, jak wryty. Nikolicz powracał ku mnie i już był tylko o kilkanaście kroków od brzegu, a z wierzchowca jego lała się piana, bo biedak przeżył w tych kilku minutach całą grozę zwycięskiej walki ze śmiercią.

— No, siadaj! ty tchórzu — zawołał Szevöny — jedźmy do miasta uspokoić Fatianiego, skoro los tak chce!

Pędziliśmy do Pesztu, a mój przyjaciel, który zapewne po tych kilkunastu minutach doznawał wrażenia, jakby się na nowo na świat narodził, był wesół, jak rzadko.

— Ha, ha, ha! — śmiał się do rozpuku — oto życie! Czysty ślepy traf! Wypadek nam je odbiera lub daje.

On sobie gadał, szczęśliwy bądź co bądź w tej chwili, że uniknął co najmniej kalectwa, a ja myślałem z uporem nad tem, jakie mogą spotkać człowieka zajścia, które mu każą do tego stopnia lekceważyć życie i zawisłem je czynić tylko od wyjątkowo szczęśliwego wypadku?

Wtedy to dopiero pierwszy raz zrozumiałem w przeszłości mego przyjaciela różne niejasne okoliczności, w których postępował tak, jak ten, co o życie nie stoi, jak gdyby ono do niego nie należało.

V.

Na drugi dzień jeszcze spałem, gdy wszedł do mnie Szevöny, znów ponury i smutny.

— Mam do ciebie interes. Możesz mi oddać małą przysługę?

— Największą, jakiej zażądasz, a w mocy mej będzie.

Oblicze przyjaciela sprawiało nieokreślone wrażenie. Głęboki wyraz przygnębienia przebijał z jego rysów i rozlewał się po całej wzruszonej twarzy, nie stworzonej do melancholii, tylko do rozkazów i energii.

Usiadł przy mym łóżku i po chwili zadumy zaczął tonem spokojnym:

— Całą noc nie spałem.

— Dlaczegoż nie byłeś wczoraj u Serbograda, któregośmy żegnali?

— Nie miałem ochoty... Nie uwierzysz, jak mnie rozstraja ta myśl, że zobaczę Irmę Okömero! Irmę wolną! Zdaje mi się, że to wczoraj było, a to temu lat dwanaście...

— Cóż więc między wami zaszło — podchwyciłem — byś do tego stopnia, i to ty, obawiał się spotkania z kobietą? Musiała o wszystkiem zapomnieć, bo przecież niepodobna wierzyć legendzie Palafiego?

(C. d. n.)

zydentowi postawieniem całego gabinetu w stan oskarżenia.

Spowodowało to prezydenta Balmacedę do rozwiązania parlamentu, co też opozycja przewidywała, i na każdy sposób na powstanie i na poparcie przez armię lądową liczyła. W tem się jednakowoż przerachowała. Wielkie rody, wielcy kapitaliści krajowi jak i obcy, posiadacze kopalń w prowincji Tarapaca, marynarka wojenna i część armii lądowej są po stronie opozycji, ale masa ludności i dziewięć dziesiątych armii lądowej stoi po stronie prezydenta Balmacedy. Balmaceda jednakowoż tem sobie popsuł sprawę, że — juścić w nawale okoliczności — brał sobie narzędzia, jakie się mu nastręczały, i przy obsadzaniu posad cywilnych i wojskowych oglądał się jedynie na ludzi powolnych, odrzucając na bok wszelkie inne względy. Niemniej też dopuścił się gwałtów na krewnych i na mieniu swoich przeciwników, których to gwałtów niczem usprawiedliwić niepodobna.

Obchód 3. Maja.

W Bolechowie rozpoczął się obchód d. 2. maja. Wieczorem dnia tego, złożyło bractwo kościelne w magistracie chorągiew kościelną, sprawioną znacznym kosztem na pamiątkę obchodu. W niedzielę o godz. 6 rano poprzedziły wystrzały z moździeży, pobudkę odegraną po wszystkich ulicach miasta. W trzy godziny później przyniesiono w uroczystym pochodzie nową chorągiew z Matką Boską Częstochowską i świętym Stanisławem na dziedziniec — dawniej cmentarz — obok kościoła, gdzie z powodu szczupłości miejsca w kościele, odbyło się uroczyste poświęcenie chorągwi. Ksiądz Majewski wygłosił następnie kazanie z właściwym temu kaznodziei patrjotycznym zapałem, w którem objaśniając obchodzoną w tym dniu uroczystość znalezienia krzyża św., przedstawił męczeństwa narodu naszego i objaśnił znaczenie obchodu. Po odniesieniu chorągwi do kościoła i przyjęciu jej przez proboszcza rozpoczęło się odprawiane przez ks. Widajewicza uroczyste nabożeństwo, podczas którego oprócz solowych partyj i duetów wykonanych przez panie d'A. i P. odśpiewały silne chóry męszane pieśni kościelno-narodowe.

Wieczorem o 7 godzinie odbył się w obszernej sali kasyna miejskiego, bardzo ładnie ozdobionej, przy niezwykle licznym udziale publiczności wieczorek muzykalno wokalny w połączeniu z odczytem, w którym autor p. notarjusz Krupiński, przedstawił słuchaczom potoczystym i barwnym stylem rozwój, znaczenie i upadek władzy królew. w Polsce, znaczenie szlachty, a wreszcie genezę i treść konstytucji 3 maja. Część muzykalno wokalna wieczorku wypadła znakomicie, co zawdzięczyć należy nietylko utworom przeważnie Szopena, Moniuszki i Żeleńskiego ale i wykonującym te utwory. Grzmiące oklaski zbierały za znakomitą grę na fortepianie panie M. i d'A., na skrzypcach p. Hohenberger. Recitativo i arję z Halki odśpiewaną przez p. d'A i Posyłkę Zeleńskiego przez p. P. oklaskiwano z równym zapałem jak liczne produkcje chóru, który na krótki czas przed obchodem zebrany zaimponował nam szczególniej mazurem 3. maja i Warszawianką Kurpińskiego z tekstem stosownie do obchodu zmienionym. Deklamacja młodego artysty malarza p. Hannera zasługuje na wszelkie uznanie, a orkiestra zebrana i wybornie kierowana przez p. Hohenbergera, świetnie zakończyła obchód.

Najpiękniejszą stroną obchodu był gorący udział mieszczaństwa tutejszego, którzy nietylko bardzo licznym udziałem w nabożeństwie i wieczorku, ale inicjatywą do uświęcenia dnia tego, przez sprawienie nowej bardzo kosztownej chorągwi brackiej, dali niezbity dowód, że czują się prawdziwymi Polakami, obywatelami i że zasługują, aby ich obok mieszczaństwa stolicy postawiono.

Z Raju pod Brzeżanami piszą nam: Wraz ze słonkiem powitało sto jeden strzałów moździerzowych dzień 3. maja, którego uroczystość rozpoczęła się już dnia poprzedniego wieczorkiem, urządzonym przez Towarzystwo przyjaciół muzyki. Wieczór zagaił dr. M., poczem nastąpiły: odczyt o konstytucji 3. maja, śpiewy, fortepian i deklamacja, a na zakończenie Lituania Artura Grottgera w żywych obrazach. Wszystkie obrazy szczególnie „Bój" bardzo dobrze wypadły i nie jedno westchnienie z piersi wywołały. W niedzielę już od rana ożywiał niezwykły ruch całe miasto. Rynek, wszystkie ulice stroiły się flagami, festonami, girlandami — a z okien powywieszano dywany. O godz. 6 rano dał się słyszeć hejnał z wierzy ratuszowej, ozdobionej flagami, o barwach narodowych i pobudka orkiestry straży ogniowej. O godz 11 rozpoczęło się nabożeństwo w kościele farnym, przepełnionym publicznością, podczas którego śpiewał chór Towarz. muzycznego, a orkiestra straży ogniowej odegrała „Boże coś Polskę". Ks. T. miał piękne kazanie zastosowane do uroczystości. Po nabożeństwie znaczna część ludności udała się do synagogi, gdzie o godz. 1 odbyły się modły. Wspaniałą uroczystość dnia tego zakończyła wieczorem przepyszna iluminacja miasta. Wszystkie domy prywatne były oświetlone, całe miasto płonęło jednym rzęsistym ogniem. W większych gmachach umieszczone były prześliczne transparenta. Gdy zmrok zapadł, zajaśniały na wzgórzach okalających miasto trzy ogniste słupy, ułożone ze stosów, których płomień dalekie okolice oświecała.

Że obchód ten tak świetnie u nas wypadł, jest to zasługa komitetu obywatelskiego, a szczególnie p. Tarskiego, inżyniera kraj., któremu za to należy się serdeczna wdzięczność.

W powiecie kolbuszowskim wsie nie pozostały w tyle wobec uroczystej rocznicy 3. maja. W parafialnym kościele w Niwiskach, przy nader licznym udziale włościan i okolicznej szlachty, odprawione zostało solenne nabożeństwo, podczas którego panie na chórze wspólnie z ludem odśpiewały „Boże coś Polskę" i Boże Ojcze. Miejscowy pleban w ciepłych, treściwych słowach podniósł znaczenie uroczystości zachęcając do wspólnej pracy na ojczystej niwie, do ukochania tej polskiej ziemi. Po nieszporach zgromadził się lud w czytelni, a właściciel Niwisk, miał odczyt o konstytucji 3. maja. Po odczycie zbliżył się jeden z poważniejszych włościan, dziękując w imieniu wszystkich za pouczenie ich o znaczeniu konstytucji. Następnie z pobożnym śpiewem na ustach poszli wszyscy do kaplicy przed dworem, gdzie raz jeszcze odśpiewano „Boże Ojcze", poczem lud pożegnany przez miejscowego proboszcza, rozszedł się do domów.

W Okulicach w czytelni ludowej zebrało się d. 3. bm. liczne grono słuchaczy. Przewodniczący wyjaśnił zebranym znaczenie konstytucji 3. maja. Przemowy wysłuchali wszyscy z uwagą.

W Suchej obchodzono już d. 2. b. m wieczorem w miasteczku naszem uroczystość 100 rocznicy konstytucji 3 maja. Program był bogaty i urozmaicony. Prócz odczytu, były śpiewy chóralne z muzyką, a świetnie wypadł także obraz z żywych osób, przedstawiający: Polskę, Litwę i Ruś. Odczyt wygłosił p. Żmigrodzki. D. 3. bm. rano odbyło się solenne nabożeństwo, a wieczorem iluminacja.

W Dawidowie pod Lwowem obchodzono 3. maja uroczyście. Ze świtem dały się słyszeć strzały moździerzowe a następnie o godzinie 10 odbyło się solenne nabożeństwo ze stósownem kazaniem, które odprawił miejscowy proboszcz ks. Marcin Fijałkowski. Podczas mszy odśpiewała pani Antonina Walewska znana z koncertowych występów solo „Hymn do Boga Ojca". W czasie tego słowik tuż przy kościele na lipie wywodził swoje trele i akomponiował, co wszystko lud nastrajało uroczyście. Po kazaniu zarządził miejscowy proboszcz składkę na krzyż dębowy i tablicę pamiątkową i zebrał 7 zł. 16 ct., a lud przyrzekł więcej znosić.

Po nieszporach o godzinie 4 wobec licznego zebrania wieśniaków w budynku szkolnym, miejscowy proboszcz miał odczyt o znaczeniu „konstytucji 3. maja" który trwał do godziny 6. O godzinie 7 zaczęto iluminować ważniejsze budynki, dwór, probostwo, pocztę nawet koszary żandarmerji, a izraelici oświetlili karczmy, które były przez dzień zamknięte, tylko wójt urzędu gminnego nie iluminował.

Budynek szkolny wspaniale z transparentami iluminowano, a dzierżawca p. Walewski opowiadał włościanom różne epizody sławnych wojen z czasów Kościuszki, aż do najnowszych czasów, wskazując na obrazy w transparentach przedstawione.

Jako ciekawy przyczynek do okoliczności tej, że wójt nie iluminował urzędu gminnego, należy dodać, iż wójt Jan Kotiuszka oświadczył, iż nie może zająć się uroczystością, bo ustawa z dnia 18. listopada 1867 w § 66. zakazuje mu tego! Dobrze jeszcze, że pan wójt w ogóle obchodu nie zakazał! Przytej sposobności należałoby mu przypomnąć także §§ o wydawaniu paszportów bydlęcych, bo coś tych paragrafów p. wójt dobrze zdaje się nie rozumie.

W Komarnie nabożeństwo odprawił ks. St. Bandasiewicz. Popołudniu w czytelni miejskiej dr. Leon Jakliński miał odczyt w obecności reprezentantów ludu wiejskiego, którzy się stawili licznie, i z radością przyjmowali rozdawane na pamiątkę wizerunki. Czytelnia ruska przysłała na ten obchód 20 delegatów ze sztandarem, a jeden z nich bardzo serdecznie przemówił po rusku. Polacy przyrzekli wzajemność na obchodach ruskich a następnie urządzono pochód po mieście przy śpiewach narodowych i oświetleniu domów.

W Kołomyi obok uroczystości, urządzonej przez komitet miejski, żydzi starali się wszelkimi sposobami naprawić złe wrażenie ostatnich wyborów. Komitet zarządzający izraelicką szkołą ludową uwolnił dziatwę od całodziennej nauki, a przedpołudniem w bożnicy odprawiono uroczyste nabożeństwo, na którem po odśpiewaniu przez chór uczniów izr.-polskiej szkoły pod kierownictwem nauczyciela Scheida modlitwy wstępnej i psalmów w języku hebr., wystąpił z polską mową o konstytucji 3. maja prezes komitetu rzeczonej szkoły, dr. Milgrom. Wszystkie sklepy żydowskie przez cały dzień były zamknięte, domy zaś ich udekorowane, a wieczorem rzęsiście oświetlone.

W Sadagórze mimo zakazów ze strony władz odbył się obchód. Podczas nabożeństwa ks. kan. Piotrowski wygłosił prześliczne, pełne żywej wiary i patrjotyzmu kazanie. Po południu o godz. 4 zaproszeni mieszczanie w imponującej liczbie zebrali się w obszernym salonie aptekarza p. Rubinowicza, dokąd przybyło z Czerniowiec około 20 osób, między temi młodzież akademicka i panie. Zgromadzenie zagaił red. Kołakowski popularnym wykładem o znaczeniu 3. maja w życiu ludu naszego, a zakończył odczytaniem prześlicznego wiersza Platona Kosteckiego, napisanego na uroczystość. Śpiewano następnie pieśni patrjotyczne i wygłaszano odpowiednie mowy. Wybrano komitet dla założenia Czytelni polskiej. Po serdecznych przemowach ze strony mieszczan, którzy gości czerniowieckich ugościli przekąską, odśpiewano „Jeszcze nie zginęła" i wśród serdecznych uścisków z hasłem „Kochajmy się! — Nie dajmy się" zakończono 3-godzinne zebranie. Księgarz p. Juszyński ofiarował kilkadziesiąt rycin, „Zaprzysiężenie konstytucji", które rozdano na pamiątkę pomiędzy zgromadzonych.

W Czerniowcach dzień pamiątkowy rozpoczął się nabożeństwem w kościele rz. kat. parafialnym. Odprawił je o 8 rano ks. Kraus w obecności nadzwyczaj licznie zgromadzonych rodaków płci obojga.

Wieczorem tegoż dnia na godzinę 8 zaproszono grono rodaków na wspólne zebranie w zamkniętem kole, na które zamiast spodziewanych 100 osób, przybyło 300! Zgromadzenie zagaił p. Kołakowski toastem na cześć ojczyzny, której geniusz prowadzi nas od lat stu ku lepszej przyszłości. Chór młodzieży odśpiewał „Boże coś Polskę" i posypał się szereg przemówień przeplatanych patrjotycznymi śpiewami.

Ogromny zapał wywołał toast p. Kadajskiego, który, jako Rusin, przemówił pięknie na temat braterstwa Polski i Rusi. Następnie odczytano wiersz Platona Kosteckiego, poświęcony rocznicy. Po odśpiewaniu przez chór „Jeszcze Polska nie zginęła", zgromadzeni rozeszli się około godzinie 12.

W Grybowie grono nauczycielskie tutejszej szkoły, urządziło w setną rocznicę konstytucji 3. maja, skromny a uroczysty obchód o godzinie 1. po południu. Wobec licznie zgromadzonego ludu, miejscowej inteligencji i oficjalistów majątku p. Henryka Dolańskiego, przemówił kierownik czytelni ludowej, streszczając krótko historyczny przebieg konstytucji 3. maja i jej znaczenie, przyczem wspomniał, że krakowskie tow. oświaty ludowej i inne takież towarzystwa, mając li dobro ludu na celu, zakładaja w kraju liczne czytelnie ludowe, a nie szczędzą grosza na zakupno pouczających w każdym kierunku książeczek. Odczytał potem kierownik czytelni parę ustępów z odczytu p. Juliusza Miklaszewskiego, drukowanego dla czytelń ludowych nakładem towarzystwa oświaty ludowej tak, by zgromadzony lud miał krótki a dokładny obrazek historyczny konstytucji 3. maja. W końcu dziatwa szkolna produkowała się śpiewami i deklamacją.

W Janowicach (wieś) w niedzielę z rana udali się wszyscy na solenne nabożeństwo do kościoła parafialnego w Zakliczynie, gdzie nauczycielstwo okoliczne podczas sumy śpiewało pieśni nabożne. Później około godz. 4. popołudniu zebrali się włościanie obojga płci, starsi i młodsi, przed budynkiem szkolnym w Janowicach w liczbie około 300, z kierownikiem czytelni, wójtem i całą radą gminną, tudzież gośćmi, którzy na tę uroczystość przybyli i ustawiwszy się ze sztandarami o narodowych barwach i muzyką na czele, ruszyli w pochód do wyznaczonego miejsca, śpiewając po drodze pieśni patrjotyczne. Później całe zgromadzenie usiadło kołem na murawie w sadzie, a wójt gminy, Zapart Filip, zagaił wstępną przemową, wyłuszczając dosadnie cel tego uroczystego zebrania, a w końcu wygłosił wiersz, który sam ułożył i do okoliczności zastosował. Równocześnie odezwały się liczne salwy z ręcznej broni palnej. Następnie kierownik czytelni, w sposób przystępny dla ogółu słuchaczy, miał wykład o ważniejszych wypadkach z dziejów narodu polskiego, przechodząc je kolejno od czasów najdawniejszych aż do dni naszych, a że na to zebranie przybyli świątecznie przybrani miejscowi żydzi, przeto i do nich z osobna przemówił. — O samej zaś konstytucji 3. maja miał odczyt goszczący tu akademik p. Klimecki, wyjaśniając ustnie ważniejsze ustępy. Później młodzież śpiewała wesołe pieśni patrjotyczne, a muzyka przegrywała na przemian i salwy z broni palnej się odzywały. Rozdano też 100 książeczek o konstytucji 3. maja, poczem całe zgromadzenie ruszyło napowrót, tym samym porządkiem w pochód przed budynem szkolny, odprowadzając a raczej na ramionach niosąc swoich przewodników. Przed budynkiem szkolnym znów wygłoszono mowy pożegnalne — w którym zachęcano się wzajemnie do szerzenia oświaty i wytrwałości w pracy — a jak to bywa zwykle przy takich zebraniach — nie brakło wiwatów i dziękczynień. Starsi włościanie powiadali, iż takiej uroczystości tu w Janowicach nigdy nie było i że takie rzeczy słyszeli, o których się im przedtem ani śniło. Matki zaś do dzieci swoich przemawiały, aby tej uroczystości nigdy nie zapomniały.

W Gdańsku na dzień 3. maja rano była zamówioną w jednym z kościołów msza św. Ponieważ w ostatniej chwili ją odwołano, przeto Polacy udali się na sumę do kościoła św. Józefa. Na wieczorną uroczystość muzykalno-deklamacyjną zebrało się 600 rodaków z miasta, bliższych i dalszych okolic na tak zwanej sali „gewerbehauzu", która nie mogła pomieścić tylu osób. Pan Różycki zagaił zebranie tłumacząc znaczenie i ważność w dziejach Polski dnia 3. maja.

W Toruniu „Towarzystwo przemysłowe", pragnąc uczcić godnie pamiątkę naszej wiekopomnej konstytucji, zawczasu już czyniło przygotowania do uroczystości obchodu. Program był bogatym w urozmaicenie. Po koncercie, w ogrodzie „Kawiarni wiedeńskiej", zabrał głos na sali p. Danielewski, przemawiając o konstytucji samej.

Z Leoben donosi nasz korespondent (*rmer*): W dniu, gdy wszystkie serca polskie jedno przejęło uczucie, gdy na jedną nutę wszystkie uderzyły, garstka młodzieży polskiej, rzucona w dal, nie została w tyle i choć nie w tak świetny sposób jak innym przypadło w udziale, czciła i święciła święto narodowe, dzień 3. maja. O dziewiątej zrana w kościele OO. Ligurianów przed wielkim ołtarzem stanęło rzędem 14 Polaków w świątecznych szatach, z odznakami Czytelni na piersiach, by święto narodowe rozpocząć nabożeństwem, zakupionem na pamiątkę wiekopomnej konstytucji. W chwil parę po ukończeniu nabożeństwa, w lokalu Czytelni rozpoczął się poranek muzyczno-wokalny. Prezes Czytelni akad. Zarański krótką lecz nader ciepłą i serdeczną przemową, pełną podniosłych myśli i patrjotycznych zwrotów, otworzył zebranie. Z kolei nastąpił odczyt, deklamacja, gra na skrzypcach i produkcje znakomitego kwartetu polskiego pod kierownictwem akad. Piestraka, który sam postawił kółko to tak wysoko, że śmiało rywalizować może z podobnemi towarzystwami stolicy.

Nie poprzestano jednak na tem. W południe udali się gremialnie Polacy na sąsiedni szczyt Moritzhöhe (1200 metr. nad poziom morza) i tu, przy tonach chorału, odsłonili skałę granitową, w której własnoręcznie przez dni kilka kuli napis: „W 100 rocznicę 3. maja 1791. Czytelnia Polska."

Z Izby sądowej.

Wiedeń d. 7 maja.

(Proces Jeannée-Neuda).

Przed sądem trzeciej dzielnicy Landstrasse toczyła się sprawa dwóch znakomitych wiedeńskich, adwokatów dr. Neudy i dr. Jannée, którzy wnieśli byli przeciw sobie nawzajem skargi o obrazę honoru. Sprawa ta smutne rzuca światło na stosunki stanu adwokackiego w Wiedniu, odsłania bowiem środki jakimi niektórzy adwokaci walczą dla przeprowadzenia swego, czy też klienta interesu.

Dr. Neuda cieszy się sławą obrońcy od lat dwudziestu kilku, dr. Jeannée ma znakomitą klientelę w sprawach cywilnych i mimo swoich antisemickich wycieczek zastępuje między innymi także Rotszylda. O co atoli poszło?

Dr. Neuda wytoczył był skargę przeciw pani de S. w imieniu jej małżonka o czyn, który stanowił powód do rozwodu. Panią S. zastępował dr. Jeannée, który opierał się rozwodowi, a nie uznając faktu zarzuconego, żądał w razie rozwodu należytego zabezpieczenia majątkowych praw swej klientki. W sprawę wplątana jednak była jakaś „osobistość wielka i bardzo zasłużona w historji Austrji" jakiś br. St. Chodziło przeto obu stronom, aby ani nie została przedwcześnie rozgłoszoną historja, ani aby jeśli można nie przyszła do skutku rozprawa sądowa. Toczyły się też rokowania ugodowe o załatwienie sprawy. W ciągu atoli tych pertraktacyj pojawiły się w pismach tutejszych przedwczesne doniesienia o sprawie rozwodowej, w których wprawdzie nie wymieniano osób, ale które zawierały w sobie takie znamiona, że klientka p. dr. Jeannée, choć zupełnie, wedle zapewnień swego rzecznika, niewinna, większą okazała gotowość do ugód, bojąc się wywleczenia całej domowej sprawy przed forum publiczne.

Dr. Jeannée w podaniu sądowem obwinił wprost dr. Neudę, że on to postarał się o ogłoszenie tych doniesień w gazetach, aby zmusić panią S. do układów. Jakoż układy przybrały obrót pożądany i dr. Neuda cofnął imieniem małżonka skargę przeciw pani S., na obraźliwe zaś podejrzenia p. dr. Jeannée odpisał dr. Neuda w odpowiedzi zaprotokołowanej sądownie (sprawa o rozwód a zwłaszcza o majątkowe z nim połączone kwestje toczyła się bowiem dalej); że „kancelarja dr. Jeanné osławiona jest ze swego nieprzyzwoitego i nagannego sposobu pisania, że człowieka tego nie można brać na serjo, że jego wyrażeniem jest zuchwałem oszczerstwem, a u kolegów jest zniesławiony swoją gburowatością".

Tak tedy obaj adwokaci nie zostali nic sobie dłużnymi, chyba — wytoczenia dwóch skarg o obrazę honoru.

Wytoczyli je też, i obaj usiłowali przeprowadzić dowód prawdy swoich twierdzeń, co nie mogło znowu żadnej stronie wyjść na pożytek.

Najpierw przyszła pod rozsądzenie skarga dr. Jeannée. Dr. Neuda przytacza na obronę swoją, iż już przed laty z oskarżycielem miał utarczki z powodu jego znanej bezwzględności w traktowaniu swoich przeciwników procesowych. Chodziło wtedy o aktorkę z teatru Karola, którą zastępował dr. Neuda, a która miała pretensje do jakiegoś jegomościa, kljenta dr. Jeannée. Dr. Jeannée uporczywie wyrażał się o kljentce dr. Neudy w swoich listach i podaniach: „ta osoba" i potrzeba było nacisku ze strony dr. Neudy, aby przeciwna strona trochę przyzwoiciej stylizowała swoje wywody. Dr. Straussa (adwokata wiedeńskiego) nazwał dr. Jeannée w sądowym protokole kłamcą; a jednego z protokołów nie pozwolono mu złożyć do aktów, bo napiętnował swego przeciwnika jako „polskiego żyda". (Dr. Jeannée jest liberałem, który wszystkie deklamacje Plenerów i Herbstów umie na pamięć!)

Przesłuchany świadek dr. Kopp opowiada kilka ciekawych szczegółów, które odnoszą się do procesu dr. Blocha przeciw Rohlingowi. W procesie tym zobowiązał się pewien milioner żydowski zapłacić koszta za dr. Blocha. Dr. Kopp zażądał sto tysięcy zł. a że do rozprawy nie przyszło, zredukował pretensje swoje na 66 tysięcy. Zastępca jednak tego milionera p. dr. Jeannée, (może dlatego, bo nie sprzyja „polskim żydom" a więc i ich zastępcom) wystąpił w sposób tak gwałtowny przeciw pretensjom dr. Koppa, że tenże — jak powiada — nigdy w swojem życiu niczem jeszcze nie był tak oburzony. Jakoż klient p. dr. Jeannée wymawiał się potem przed dr. Koppem, że niczem nie upoważnił swego rzecznika do ciskania takich obelg na adwokata dr. Koppa.

Dr. Jeannée na uniewinnienie tego postępowania powiada, że trudno było satyry nie pisać na strasznie wygórowane pretensje dr. Koppa, który za tłumaczenie łacińskich kilku ustępów wstawił 1000 zł. do spisu kosztów a za kilka ustępów przetłómaczonych z talmudu żądał 20 tysięcy itd.

Mały ten obrazek zakończył się przykrą krytyką dr. Koppa, który powiedział, że drowi Jeannée przyznać nie może zdolności osądzenia tej pracy, prezydent zaś sądu krajowego wyraził się był wtedy, iż takiego procesu nie było jeszcze w Wiedniu.

Inni adwokaci nie mniej smutne dają świadectwo o zarozumiałości dr. Jeannée, który prace swoich kolegów zaopatrywał glosami obelżywemi i najobraźliwsze sentencje wpisywał do aktów sądowych. Najbardziej pognębiające wrażenie zrobiło orzeczenie dr. Szmidta, byłego dyrektora gimnazjum akademickiego, który opowiada, że dr. Jeannée po maturze swego syna przyszedł do niego i opowiedział mu, że płacił jednemu profesorowi przez trzy lata po 50 zł., aby przepuścił jego syna. Profesor zaprzeczył temu obwinieniu, ale dyrektor nie mógł poprzeć już prośby jego o pięciolecie. Dr. Jeannée zaś wymawiał się następnie przed dyrektorem: „Jak to pan chcesz, abym stwierdził wszystko, com panu powiedział, wszak podałbym sam na siebie materjał do wytoczania mi procesu karnego". Przykre wrażenie tego zeznania zatrzeć chciał p. dr. Jeannée zaprzeczeniem, twierdząc, iż wszystko to przyśniło się staruszkowi Szmidtowi, bo fakt taki nigdy się nie zdarzył.

Rozprawa druga przeciw dr. Jeannée nie przyniosła tyle ciekawych szczegółów. Dowiedziano się chyba w całym Wiedniu, że p. Nenda, zachwalony obrońca, miał dwa razy dochodzenie dyscyplinarne z powodu nieposzanowania tajemnic swoich przeciwników. Usiłowania dr. Jeannée dowiedzenia swemu przeciwnikowi, że on to właśnie przedwcześnie umieścił w pismach doniesienia o pani S. nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Owszem, jak z odczytania listów pani S. i p. St. wnosić można, dr. Neuda uprawniony był przypuszczać stosunek karny między nimi, — ale wedle orzeczeń kilku dziennikarzy o te ogłaszania nie starał się, a nawet prosił o zachowanie sekretu tych, którym wiadomość z trzeciej ręki się dostała. Wykazało się nawet wskutek zeznania p. Gelbera, członka redakcji *Neues W. Tagblatt*, że wiadomości te pochodziły od osoby w stosunkach bliższych pozostającej z panem baronem St. a więc ze stroną, którą bronił dr. Jeannée.

Jeden tylko świadek powołany przez dr. Jeannée, adwokat Beck, choć nie w rzeczy samej, ale w materji pokrewnej, zeznał na niekorzyść dr. Neudy, opowiedziawszy fakt, jak dr. Neuda broniąc raz obwinionego a nie widząc w sali po rozprawie dziennikarzy, udał się do pokoju, gdzie byli reporterzy, a nazajutrz wszystkie gazety przyniosły przedstawienie wypadku. Dowodzi to jednak tylko jak wielką wagę kładzie obrońca na dziennikarstwo i jakiej trzyma się metody, aby swej reputacji nie utracić. Reklama dziennikarska w Wiedniu na rzecz rozmaitych talentów nie jest przecież nowiną!

Sędzia nie mógł przeto uznać dowodu prowadzonego przez dr Jeannée i zasądził obu adwokatów, dr. Neudę jako zaczepionego na zapłacenie 70 złr. kary a dr. Jeannée jako pozywającego bez należytych dowodów na zapłacenie 150 złr.

Obie strony przyjęły wyrok.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. Maja.

Zapiski osobiste Dr. Dunajewski powrócił z żoną i córką z Włoch do Wiednia.

P. Karol Uhle, emer. prezydent sądu kraj., opuścił Czerniowce i przeniósł się na stały pobyt do Lwowa.

Do Wiednia przybyła w d. 6. bm. duńska para królewska, Chrystjan i Luiza, na kilkudniowy pobyt, poczem udadzą się oboje do Gmundem, celem odwidzenia przebywającej tam ekskrólowej Hannoweru.

Maurycy Jokai, słynny powieściopisarz węgierski zachorował. Musiano mu operować podniebienie.

Mianowania. Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała: Michała Hałaja i Nikodema Sembratowicza, oficjałami kancelaryjnymi w X klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych; Józefa Stoppla i Juljana Sidora, kancelistami w XI klasie rangi, przy kierujących władzach skarbowych, a Franciszka Jeżeka, Zallela Frischa, Emila Hordtha, Władysława Chomińskiego, Teofila Hoszarda, Emila Gajewskiego, Jana Kopczyńskiego, Walerego Aleksandrowicza i Eugenjusza Niżankowskiego, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Kornela Mandyczewskiego na prezesa, zaś Grzegorza Głuchowskiego na zastępcę prezesa Rady pow. w Nadwórnej.

W stan spoczynku przeniesiony został dyrektor pow. dyrekcji skarbu w Krakowie, radca dworu Hayling.

Arcyksiążęta wraz z rodzinami zwiedzali dzisiaj miasto przechodząc główniejszemi jego ulicami, jako też byli na Wysokim Zamku. Jutro kurjerskim pociągiem w południe odjeżdżają.

Uroczystość chrztu nowonarodzonej córeczki arcyksięcia Leopolda Salvatora i arcyks. Blanki odbyła się dziś przed południem z wielką okazałością. Już o godzinie 10 rano zapełniły się ulice, prowadzące do kościoła archikatedralnego, tłumami publiczności, żądnej zobaczenia bodaj przejeżdżających dostojnych gości. Na kika minut przed godziną 11 przybyły na plac przed katedrę powozy, z których wysiedli: arcyksiążęta Karol Salvator, Albrecht Salvator, Leopold Salvator, Franciszek Salvator, arcyks. Marja Immaculata, ks. Madrytu Don Carlos, arcyks. Marja Walerja, Karolina ks. Madrytu i Marja Beatrix. Dostojne te pary przyjął arcybiskup Morawski w przystrojonym przedsionku, w asystencji kleru.

Jako rodzice chrzestni fungowali infantka Marja Beatrix, siostra arcyksiężniczki Blanki i Karol Salvator, ojciec Leopolda Salvatora, ojca dziecięcia. Jako goście byli zaproszeni osobiście przez arcyksięcia namiestnik Badeni, komenderujący ks. Windischgraetz, marszałek krajowy ks. Sanguszko, prezydent miasta Mochnacki i major Vuich. Nadto około 70 osób otrzymało zaproszenia pisemne. Podnieść tu należy, że wszystkie te zaproszenia stylizowane były w języku polskim. W przesbiterjum kościoła zastrzeżone były miejsca dla naczelników władz rządowych i autonomicznych, jako też dla generalicji. Nadto arcyks. Salvator zaprosił na uroczystość wszystkich oficerów 11 pułku artylerji korpuśnej.

Na chrzcie, który się odbył z przepisanym wspaniałym ceremoniałem, otrzymała nowonarodzona imiona: Marja Dolores, Beatrix, Karolina, Blanka, Leopoldyna, Małgorzata, Anna, Józefa, Pia, Rafał, Michał, Sykstus, Stanisław, Ignacy, Hieronim, Grzegorz, Jerzy, Cecylia, Camina i Barbara.

Chrztu udzielił arcybiskup Morawski, w asystencji ks. kanonika Lewickiego i proboszcza dywizyjnego ks. Porta. Nadto byli obecni ks. arcybiskup Issakowicz i metropolita Sembratowicz.

Kościół podczas ceremoniału był otwarty i dla publiczności, która też tłumnie zapełniła nawę.

Rada miejska wyszle deputację, która wyrazi arcyksięstwu gratulację z powodu radośnego wypadku.

Wszystko przeminie na świecie, oto jedyna pociecha, jaka krzepiła duszę piszącego te słowa, znanego i niepoprawnego optymisty, przez długą słotę. Wszystko przeminie powtarzał, znosząc niepogodę i zimno z wytrwałością godną lepszej sprawy. Aż wreszcie przeminęły dnie smutku i słoty, zabłysło słońce, rozpoczęła się wiosna. Drzewa, które tak długo wyczekiwać musiały na ciepło, jak gdyby odrobić chciały coprędzej zaległą pracę, w kilku dniach rozwinęły listki. Odurzająca woń zapełniać zaczęła powietrze, to czeremchy zakwitły. Wyroił się Lwów i pospiesza codziennie do rozmaitych miejsc spacerowych. Wszystko co ma silniejszo nogi dąży do parku stryjskiego, zwłaszcza pary, które łączy nić miłości złota, czują nieokreślony pociąg doń. Być może, że ciągła wędrówka to w górę, to w dół, jest dla nich obrazem wspólnej podróży przez życie, którą odbyć zamierzają. W ogrodzie Jezuickim wieczorem snują się tłumy, przeważnie twarze o rysach wschodnich i podziwiają hałaśliwe produkcje orkiestry, lub sentymentalne sola waltorni. A i Wysoki zamek ma swoich stałych gości... Jakieś rozkoszne, łagodne obezwładnienie zdaje się unosić nad światem. Wszystko przybiera miększe, delikatne formy. Nawet polemiki dziennikarskie ucichły w lwim grodzie. Nic dziwnego... wiosna!

W sprawie Kobrynowej. Dnia wczorajszego wniósł adw. dr. Dulęba, zażalenie nieważności przeciw wyrokowi śmierci trybunału przysięgłych w głośnej sprawie o morderstwo. Wywód zażalenia skierował on w kierunku badania stanu umysłowego podsądnej, żądając zniesienia zapadłego wyroku i zarządzenia ścisłych a postępowi nauki odpowiednich dochodzeń psychiatrycznych.

Także patrjota. Pod powyższym tytułem zamieszcza następującą notatkę *W. Allg. Ztg.*: „We Lwowie, jak wiadomo w dzień trzeciego maja z powodu setnej rocznicy polskiej konstytucji, były wszystkie sklepy zamknięte. Na jednym jednakże widniał na starannie zamkniętych drzwiach frontowych taki napis: „Z powodu święta narodowego wchód od tyłu".

Rzadką sposobność zyska Lwów zobaczyć kilka dzikich głów, bo syngalezów czarny ród nawiedzi Lwowa stary gród, a więc lwowiaku kiesę bierz i by podziwiać „dzikich" spiesz, bo rzadką ma sposobność Lwów, zobaczyć kilka dzikich głów!

Wybory do Rady powiatowej. Ze Złoczowa piszą nam pod dniem 8 bm.: Dnia dzisiejszego odbyły się wybory do Rady powiatowej z mniejszej posiadłości w Złoczowie. Ustępujący wydział Rady powiatowej jako komitet wyborczy zamanifestował się ostatnim czynem w taki sposób, że prawdziwie nie sposób wytłomaczyć kroku, jaki ci panowie podjęli i co ich do tego spowodowało. Panowie ci postawili jako kandydata do Rady powiatowej byłego radcę a obecnie adwokata p. Longina Rożankowskiego, protektora osławionego Hryńka Muryna z Lackiego, owego ustawicznego pielgrzyma do Poczajowa, Wilna, Kijowa i do archireja Naumowicza, jakoteż znanego agitatora Knysza z Płuhowa. Dotychczas zwalczano zawsze kandydaturę p. Rożankowskiego, czy to do Rady powiatowej, czy do sejmu lub Rady państwa — bo tego wymagała opinia publiczna, gdyż ta kandydatura nie była swojską tj. ani polską, ani ruską. Dzisiaj zaś uskutecznionym wyborem p. Rożankowskiego do Rady powiatowej, komitet wyborczy siebie poniżył a p. Rożankowskiemu otworzył wrota do swobodnego działania. Jakie zaś to będzie działanie — rzecz wiadoma.

Wkrótce odbędą się wybory do Rady powiatowej z kurji większej posiadłości, jest nadzieja, że wyborcy pominą wielkich polityków tutejszych a zwolenników p. Rożankowskiego.

Nowa stacja telegraficzna. Stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej „Horyniec" z ograniczoną służbą dzienną, otwartą zostaje z dniem 15. maja do przyjmowania i doręczania telegramów rządowych, jakoteż prywatnych dla powszechnego użytku.

Z komitetu leczniczej kolonii rymanowskiej. Jakkolwiek wszystkie zasoby pieniężne dotychczas zebrane, obrócone być musiały na budowę własnego dla kolonii domu w Rymanowie, który zaledwie w połowie jest gotowy, komitet nie waha się podjąć usiłowań, by i w tym roku wysłać dziatwę szkolną, obojej płci, do cudownych niemal kąpiel rymanowskich. Liczba wszakże wysłać się mających dzieci zawisłą będzie od zebranych funduszów. Dokonywująca się zaś budowa i dotychczasowe rezultaty tak lecznicze, pedagogiczne jak administracyjne, uwidocznione w sprawozdaniach rocznych, najwymowniejszym są dowodem, że grosz złożony na tę instytucję, na marne nie idzie. Wszelkie datki przesyłać można na ręce skarbnika leczniczej kolonii rymanowskiej Wł. Zontaka (Lwów. Muzeum hr. Dzieduszyckiego) lub za pośrednictwem redakcyj pism, których poparciu, w przeważnej części, rozwój instytucji naszej zawdzięczamy.

Podania o przyjęcie do leczniczej kolonii adresować należy „Do komitetu I. krajowej leczniczej kolonii rymanowskiej we Lwowie, muzeum hr. Dzieduszyckiego. Do podania dołączyć należy: 1) Świadectwo lekarskie, że uczeń czy uczennica potrzebuje kuracji wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych ran wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką potrzebującym specjalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci, wreszcie, że posiada znaki szczepionej ospy. 2) Zaświadczenie szkolne o dobrem prowadzeniu się ucznia wraz z autentycznym wyciągiem z metryki: daty i roku urodzenia się, do kolonii bowiem przyjmuje się dzieci tylko od 8—12 lat. 3) Świadectwo ubóstwa, jeżeli

uczeń czy uczenica stara się o bezpłatne pomieszczenie lub za zniżoną opłatą. Kandydaci za całkowitą opłatą — uwolnieni są od tego świadectwa. Ponieważ lecznicza kolonia rymanowska jest krajową — mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek. Pobyt w kolonii jest 5-tygodniowy. Podania wnieść należy najdalej do końca maja br. Żądający zwrotu papierów dołączyć winni odpowiednie znaczki pocztowe. W imieniu komitetu Towarzystwa leczniczych kolonii wakacyjnych. *Dr. E. Męczyński*, radca zdrowia, dyrektor szpitala dziecęcego św. Zofii. ***Włodzimierz Gniewosz***, właściciel Złotego Potoku, przewodniczący komitetu.

PS. Nazwiska wszystkich osób dających, prócz ogłoszenia w dziennikach, wpisane będą dla trwałej pamięci, w złotą księgę kolonii rymanowskiej. Nazwiska zaś osób, któreby na budowę ofiarowały co najmniej 50 złr., wypisane będą na tablicy marmurowej, jako imiona głównych dobrodziejów i założycieli kolonii leczniczej. Wszystkie krajowe dzienniki uprasza się o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Znowu wsie Potemkina. ***Kreuz Ztg.*** donosi z Petersburga, że jenerał-major Frołow, pułkownik, Kisljakow i pułkownik Koewen, postawieni zostali w tych dniach przed sąd wojenny za olbrzymie defraudacje, popełnione przy budowie fortyfikacji. Co zwłaszcza skradziono i sprzeniewierzono przy obwarowaniu granicy polskiej, ma tworzyć sumy bajońskie. W Warszawie w kołach oficerskich całkiem otwarcie wskazują pewnych jenerałów i wyższych urzędników wojskowych, jako czynnie wplątanych w tę piękną awanturkę.

Biblioteki angielskie, są niezwykle uczęszczane i pod tym względem stanowią przeciwieństwo naszych. Spoglądnijmy kto u nas pracuje w bibljotece uniwersyteckiej lub Ossolińskich? Kilku profesorów, jakiś dziesiątek studentów, dwóch lub trzech molów literackich i jeden zabłąkany czytelnik niefachowy — oto zwykły personal tych tak bardzo pożytecznych instytucji.

Natomiast w Londynie tysiące osób korzysta z bezpłatnego źródła oświaty, ale też trzeba przyznać, że czytelnia podobna tamże zapewnia swym gościom tak wielki komfort, że zwłaszcza podczas zimy, spędzają w niej całe dni ludzie niezamożni, nie mogący zapewnić sobie w domu ani tego spokoju, ani tej wygody. Każdy dostaje tu oddzielne biureczko, fotel miękki, lampę z *obat-jeur'em* i materjały piśmienne ***à discretion***. Krok już tylko przedziela tę czytelnię od takiej, w którejby dawano w dodatku bezpłatny nocleg, herbatę, lub kawę po przebudzeniu, a w pewnych razach (gdyby naprzykład książka była tak zajmująca, żeby przy niej czytelnik o godzinie obiadowej zapomniał) — nie obfity, ale smaczny i zdrowy posiłek...

Dziwotwór. W domu jednego z włościan wsi Rudni, w gubernji Saratowskiej, przed kilku miesiącami urodził się chłopiec bez rąk, mający tylko dwie dłonie z palcami, wyrastające z pleców. Zresztą dziecko jest zdrowe normalnie zbudowane, chwyta rączkami wszelkie przedmioty i bawi się niemi. Dla nieboszczyka Barnuma byłby to okaz, godny obwożenia po świecie razem z innemi osobliwościami. Ubogi ojciec potworka ma też zamiar ustąpić syna w tym celu jakiemu przedsiębiorcy.

Ciekawe zjawisko meteorologiczne. W nocy z 17. na 18. kwietnia obserwowano w Ceret we Francji niezwykłego rodzaju bolid. Ukazał się on na widnokręgu w postaci kulki świetlanej, która poczęła spadać prostopadle ku ziemi i jednocześnie wymiary jej rosły z nadzwyczajną szybkością. Na odległości kilkuset metrów bolid, którego średnica mogła przypuszczalnie mieć $2^1/_2$ do 3 metrów, pękł i rozprysł się, a cząstki jego rozsypały się po ziemi na przestrzeni paru kilometrów kwadratowych.

Podczas zjawiska atmosfera była oświetlona jak w dzień biały. Bolid widziany był w promieniu 20-kilometrowym. Osoby znajdujące się bliżej doznały nagłego uczucia ciepła w parę chwil po jego pęknięciu. Konie zrywały się i stawały dęba.

W Cieplicach i Szenawie (Teplitz und Schönau) miejscu kąpielowem czeskiem sezon się już rozpoczął. Zastęp gości już teraz liczny, ciągle się jeszcze powiększa. O skuteczności i zakresie co się tyczy leczenia się w Cieplicach pouczyć się można z broszurki dr. J. Seichego Nordenheima p. t. „Aufzählung der krankheiten, welche etc“

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie wybrany na walnem zgromadzeniu z d. 10. i 29. kwietnia br. ukonstytuował się w sposób następujący: Dyrektorem został dr. Ksawery Fiszer, jego zastępcą Władysław Sanocki, sekretarzem Władysław Menda, jego zastępcą Edmund Kamieński, skarbnikiem Paulin Targoński, jego zastępcą Ferdynand Gąsiorowski, gospodarzem Edward Friedrich, jego zastępcą Alojzy Wallek, administratorem „Przewodnika“ dr. Tadeusz Heppé, jego zastępcą Kazimierz Jarosiewicz, bibliotekarzem Feliks Bieńkowski, jego zastępcą Władysław Kropiński.

Z Towarzystwa lekarzy galic. Na zebraniu d. 6. bm. wybrano ogromną większością głosów prezesem prof. dr. Adama Czyżewicza, wiceprezesem protom. dr. Merunowicza, sekretarzem dr. Przetockiego, skarbnikiem dr. Lachowicza; do zarządu wybrano pp. dr.: Smutnego, Bylickiego, Ziembickiego — jako delegaci krakowskiego towarzystwa, weszli pp. dr. Rieger i dr. Żegota Krówczyński, prymarjusz.

Posiedzenia i zgromadzenia. Nadzwyczajne zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu Towarzystwa Rynek l. 30, I piętro. Na porządku dziennym: Wykład p. Romana br. Gostkowskiego „O zasadzie taryfowania“.

(W sprawie tej umieścił prelegent w marcu br. w *Gaz. Nar.* a następnie p. dr. Głąbiński, docent uniwersytetu szereg zasadniczo różniących się artykułów. Celem odczytu więc, na który zaproszono p. dr. Głąbińskiego, będzie wyjaśnienie tych różnic w poglądach).

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się dziś w sobotę d. 9 bm. o godz. 6 wieczorem (ul. Blacharska l. 18).

Zmarli. Z Vegemannów Teresa Brandstätter, wdowa po urzędniku, zmarła w Przemyślu.

Józef Ślebodziński, ur. 17 grudnia 1809 w Borkowicach w Król. Polskiem, podoficer 4 p. ul., zmarł 5 bm. w Miechocinie.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechniczej we Lwowie donosi dnia 9 bm. o godzinie 12 w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12. d. 8. maja b. r. do 12. godziny dnia 9. maja mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (3—4), niebo lekko zachmurzone, a powietrze wilgotne (63%, wzgl. wilgotn.); opad: deszcz, wysokość opadu 0.2 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +13 C.°, najwyższa +17.9° C wczoraj w południe, — najniższa +10.2°C dziś rano.

Uwaga: Wczoraj do 1 po południu padał deszcz poczem się wypogodziło.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm. znajdowała się w Islbandji; zwyżka 770 do 765 w okocy Moskwy; zniżka drugorzędna utworzyła się w Austrji.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe — mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny o północy dnia 9. b. m. do 12 o północy dnia 10. b. m.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze strony wschodniej, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby będzie około +15°C', stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza będzie około 69%; opadu nie będzie pogoda.

Jutro, dnia 10. maja: św. Ezechiela. — św. Marka Prep.

Teatr, literatura i muzyka.

— „Park dr. Jordana i kilka uwag o wychowaniu“, broszurka p. Filińskiego wyszła już z druku. Ze względu na zainteresowanie, jakie budzi powszechnie ta instytucja krakowska dla dzieci, książeczka powyższa zasługuje na poparcie, dowiedzieć się z niej można jak i o ile coś podobnego w innych miejscowościach zaprowadziéby się dało.

— „Bibljoteki powszechnej“, wydawnictwa, wychodzącego w Złoczowie, druk i nakład Zuckerkandla (we Lwowie u Seyfartha i Czajkowskiego) wyszły tomiki 6—10, zawierające „Upiory“ Henryka Ibsena, przekład I. Süssera, Alojzego Żółkowskiego anegdoty i fraszki, Szekspira „Romeo i Julja“ w przekładzie J. Korsaka, Juljusza Stindego nowelę „Mituś i Matuś“.

— Przekłady z polskiego. „Przygody Jasia“ powiastka Elizy Orzeszkowej, zamieszczona w książce zbiorowej dla dzieci p. t. „Światełko“, wyszła w przekładzie rosyjskiem w 4. wydaniu i jest dopuszczona przez komitet naukowy przy ministerjum wychowania publicznego do bibliotek szkolnych: przekład „Silnego Samsona“ i „Chama“ tejże autorki również jest zalecony bibliotekom szkół średnich.

P. Anna Sacharowa przełożyła na język rosyjski „Anteę“, „Helvię“ i „Aspazję“ Wł. Okońskiego, które wkrótce z przedmową o autorze wyjdą z druku. „Aspazja“ ma być nadto wystawiona na scenie petersburskiej.

Dział ekonomiczny.

W niższej szkole rolniczej w Dublanach, dnia 5. b. m. odbył się główny egzamin uczniów 3. roku. Wynik w ogóle zadawalający. Z 12 uczniów otrzymało 5 uzdolnienie bardzo dobre na dozorców robót polnych i stajennych, tudzież pisarzy ekonomicznych, 4 uzdolnienie dobre, a 2 dostateczne. Posady mają już wszyscy zapewnione. Tym sposobem opróżniło się 12 miejsc funduszowych na rok przyszły. Podania należy wnosić do Wydziału krajowego na ręce dyrekcji najdalej do 30. czerwca b. r. Warunki przyjęcia są następujące: Ukończony rok 16. życia (metryka); świadectwo co najmniej ukończonej szkoły ludowej z postępem bardzo dobrym; świadectwo moralności. O ostatecznem przyjęciu kandydata rozstrzyga egzamin wstępny i oględny lekarza zakładowego.

— **I. Węgiersko-galicyjska kolej.** W środę odbyło się w Wiedniu jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów tej kolei pod przewodnictwem Zygmunta Kozłowskiego, na którem udzielono Radzie zawiadowczej absolutorjum. Do rady zawiadowczej wybrany został ponownie dr. Władysław Kraiński.

— **Kasa chorych m. Lwowa.** Dnia 6 bm. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza. Ze sprawozdania za kwiecień wykazano w dochodach 3713 zł. 18 ct., w wydatkach 3646 zł. 68 ct. Zaległości za rok 1890 wyniosły z końcem kwietnia 12.321 zł. $82^1/_2$ — przeto w wykazanych w styczniu br. 17.273 zł. $43^1/_3$ osiągnęła w ciągu 4 miesięcy 4951 zł. 61 ct. Chorych zgłosiło się 344, z tych odesłano do szpitalu 13, wyzdrowiało 180, pozostało w leczeniu 151. Wypadku śmierci nie było ani jednego. Nowych członków przybyło 1669 głównie zajętych w przedsiębiorstwach budowlanych. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, zamianowano kontrolorem dla chorych i pomocnikiem w ambulatorjum p. Lubienieckiego.

— **Izba handlowa** krakowska wybrała prezesem Teodora Baranowskiego, wiceprezesem Alberta Mendelsburga, deleg. Ernesta Stockmara i uchwaliła wyrazić podziękowanie ministrowi handlu za dążenie do zniżenia taryfy towarowej.

— **Wiedeń** d. 9. maja. (Telegr.) ***N. Fr. Presse*** donosi: Administracja kolei Karola Ludwika otrzymała wczoraj urzędowne zaproszenie ministra handlu, ażeby zamianowała delegatów, którzyby w celu upaństwowienia kolei Karola Ludwika weszli w rokowania z reprezentantami rządu z początkiem czerwca. Odnośny reskrypt ma zawierać oświadczenie, iż rząd zamierza linie kolejowe objąć z dniem 1. stycznia 1892 r.

Ostatnie wiadomości.

Według ***Pester Lloyda*** zerwane już raz rokowania między Rumunią a Grecją względem traktatu handlowego, mają być nanowo podjęte. Sprawę tę wdrożono jeszcze za rządów Trikupsa, ale wskutek zmiany gabinetowej w Rumunii skończyło się to bez widomego rezultatu. Obecnie rząd rumuński polecił posłowi swemu w Atenach, aby gabinetowi greckiemu zaproponował wstępne porozumienie się, która to propozycja bardzo przychylnie przyjętą została. Rokowania mają być prowadzone w Atenach. Rumunii wiele zależy na prawidłowych stosunkach handlowych z Grecją, która znaczną część zboża i drzewa zakupywać musi za granicą, podczas gdy Grecja przez osiadłych w Rumunii kupców greckich spodziewa się tam wielkiego odbytu dla swoich znowu płodów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

✝

Ks. Adam Krasiński,

biskup wileński,

wygnaniec i męczennik za sprawę narodową, kapłan niezwykłych przymiotów umysłu i serca, zakończył życie dzisiaj nad ranem w Krakowie.

Wiedeń d. 9. maja. Dzienniki dzisiejsze, wszystkie bez wyjątku, zajmują się wczorajszą uchwałą Izby posłów co do odpowiedzi na mowę tronową. Organa stronnictwa liberalnego są bardzo zadowolone z tego wyniku rzeczy i kładą nacisk na to, iż są świadome znaczenia stronnictwa jako frakcji parlamentarnej. Jeszcze więcej cieszy ich wzgląd, że znowu z wzrokiem pełnem otuchy mogą spoglądać w przyszłość i że przez przyjęcie projektu adresu przeciwnego stronnictwa nie zostali strąceni na stanowisko bezużytecznej opozycji.

Nowa Presse pisze tak. „Rozwiązanie sprawy adresu jest wskazówką, iż rząd wstępujo na drogę wiodącą do zdrowego ukształtowania stosunków parlamentarnych. Nie było bowiem dlań (dla rządu) — dodaje ten dziennik — rzeczą niemożliwą uzyskać większości dla poprawionego adresu Bilińskiego; gdyby bowiem rząd wywarł był nacisk, ustąpiliby byli zaciętsi przeciwnicy jak Schuklje i Dipauli. Gdy zaś rząd nie uczynił tego, to dał tem dowód, że nie chce brać skądkolwiek bądź większości, że nie jest mu obojętnem, jakiem wojskiem zwycięży.

Deutsche Ztg. organ lewicy, podnosi zachowanie się lewicy w sprawie adresowej i sławi rozum polityczny i uczciwość tego stronnictwa, tym bowiem sposobem, że nie dali się nakłonić do przyjęcia adresu Bilińskiego, sprowadzili wyjaśnienie sytuacji i wzmocnili to przekonanie, iż bez nich nie można uzyskać w Austrji wyrównania interesów.

Fremdenblatt, organ ministerstwa spraw zewn. zaznacza, że ludność nie będzie ronić łez za adresem, i przyznaje każdemu stronnictwu tryumf, który — zdaniem tego dziennika — dla lewicy ztąd płynie, iż bez niej nie mógł być żaden adres przyjętym, dla prawicy zaś ztąd, iż w razie wrogiego zachowania się jej, żaden nie mógł być uchwalonym — dla rządu wreszcie, iż on na podstawie, stworzonej przez mowę tronową, może obecnie wytrwać. Tem, czego teraz można sobie życzyć, jest równomierność i jednomyślność parlamentu w załatwieniu doniosłych przedłożeń ekonomicznej natury.

Stara Presse, również półurzędowy organ, wywodzi, że niemożliwą jest rzeczą, aby jedne stronnictwa poddawały inne stronnictwa pod jarzmo swoich zapatrywań, — a dalej, że przez wczorajszą uchwalę złożyły dowód, iż umieją swe osobiste pragnienia usunąć na plan drugi wobec prac wspólnej wagi.

Vaterland, organ klerykałów, czyni aluzję prawdopodobnie do Polaków, gdy pisze: „wyjaśnienie sytuacji nie nastąpiło, niepewność dalej będzie się ciągnęła, dopóki jakaś nieprzewidziana chwila nie zmusi te stronnictwa, co dzisiaj na wszystkie strony chcą zachować przyjaźne stosunki, by okazały barwę bardziej zdecydowaną.“

Wiedeń d. 9. maja. Po skończonem wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, na którem powzięto na znany wniosek Smolki uchwałę wysłania tylko deputacji do cesarza, zamiast wystylizowania adresu, udał się prezydent ministrów hr. Taaffe wraz ze wszystkimi ministrami do biura dr Smolki, aby mu podziękować. Po chwili pojawił się tam także wiceprezydent Izby Chlumecky, któremu ministrowie złożyli również podziękowanie za przewodniczenie na tem posiedzeniu i końcowe przemówienie patrjotyczne.

Wiedeń d. 9. maja. Przyjęcie prezydjum Izby deputowanych przez cesarza, wyznaczono na niedzielę w południe.

Berlin d. 9. maja. Parlament przyjął wniosek rządowy o odroczenie parlamentu do 18. listopada.

Petersburg d. 9. maja. *N. Wremia* donosi: po zawarciu rosyjskiej trzyprocentowej pożyczki konwersyjnej, postawił paryski Rotszyld rządowi rosyjskiemu pewne żądania odnośnie do żydów rosyjskich. Minister finansów uchylił te żądania, poczem Rotszyld zrzekł się układu.

Belgrad d. 9. maja. Według sprawozdań pism tutejszych przyjęcie, jakie studenci rumuńscy kolegom swoim serbskim, przybyłym do Turn-Severin na wycieczkę poświętną zgotowali, było wspaniałe. Miasto przystroiło się w chorągwie. Za przybyciem studentów serbskich huknęły armaty i zagrano serbski hymn narodowy. Komitet rumuński wezwał był mieszczan, aby z żonami i dziećmi w strojach odświętnych przybyli na powitanie gości serbskich, i obchodzili święto pobratania narodów rumuńskiego i serbskiego. Pisma serbskie podnoszą z szczególnym naciskiem, że rząd rumuński dał wolne bilety jadącym do Turn-Severin kolejami państwowemi studentom rumuńskim.

Podobnież uroczyste było powitanie tutaj, gdy studenci serbscy w towarzystwie grona studentów rumuńskich powrócili. W porcie powitał ich wiceburmistrz z reprezentacją miejską i kapelą wojskową, i gości umieszczono w „hotel Imperial“ na koszt miasta. Nazajutrz dano na cześć studentów rumuńskich bankiet.

Madryt d. 9. maja. Najwyższa Rada wojskowa zezwoliła nareszcie na prośbę pewnego towarzystwa akcyjnego o przekopanie Pireneów. Nowy ten pierwszy wielki w Pireneach — tunel połączy kolej francuską Pan-Oleron z hiszpańską Huesca-Lanfranc. Będzie to środkowa linia kolejowa pomiędzy nadbrzeżnemi Bayonne San Sebastian i Perpignan-Figneras Tunel ten długi na 7·780 metrów, z których 4·770 na terytorjum hiszpańskie przypada. Otwór tunelu po stronie hiszpańskiej będzie obwarowany fortami, które równocześnie z tunelem zbudowane zostaną.

Nowy Jork d. 9. maja. W dwóch wielkich składach drzewa na Long-Island-City (pod Nowym Jorkiem) wybuchły ogromne pożary, jak się zdaje, przez anarchistów podłożone. Szkoda w jednym składzie wynosi około milion dolarów (około 2,400.000 zł.); szkody w drugiem składzie jeszcze nie można było obliczyć.

Wiedeń dnia 9. maja godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 345·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 160·60. Akcje Unionbanku 238·50. Akcje kolei Karola Ludwika 221·50 Akcje kolei Północnej 284·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 116·62. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 35·20. Akcje kolei Państwowej 266.—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 223·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 216·—. Akcje Bankvereinu 114·—. Rosyjski rubel papierowy 139·5.0

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·55. 5% renta węg. papierowa 101·30. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9. maja. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	219·25	222·25
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	244·—	247·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·70	96·40
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·95	100·65
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	98·50	99·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·48	5·60
Napoleondor	9·28	9·42
Półimperjał rosyjski	9·45	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	$1·37^1/_2$	$1·39^3/_4$
100 marek niemieckich	57·40	58·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Zródło mineralne: Niederselters.

Od ***dziewięciu wieków znaną najstarszą i najsławniejszą wodę mineralną*** ze źródła Niederselters, będącą dawniej w posiadaniu księstwa Nassauskiego, obecnie zaś pod zarządem pruskich domen rządowych, wyłącznie tylko przez podpisany królewsko-pruski zarząd zdrojowy napełniana w flaszki i kamionki opatrzone ***znakiem ochronnym, a bez jakichkolwiek obcych przymieszek.***

Nikt inny nie ma prawa napełniania i sprzedawania tej wody. — ***Należy żądać wyraźnie:***

„Niederselterswasser“.

Powyższej wody z Niederselters, jak niemniej wszystkich innych wód mineralnych, stojących pod zarządem pruskiego fiskusa, jako to: wody ***Emskiej*** (Kränches, Kessel i Kaiserbrunnen), ***Fachingen, Geilnau, Weilbach*** i ***Schwalbach*** dostanie w wszystkich znanych aptekach i składach wód mineralnych, które rozsyła podpisany zarząd, bądź wprost bądź też z król. składu wód mineralnych w Ehrenbreitstein.

Niederselters, w Maju 1891. **Król. pruski Zarząd zdrojowy.**

Majątek koło Lwowa, Przemyśla, Stryja, Sambora, Stanisławowa, wartości do 80.000 zł, kupuje Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 2502

KAPIELE SIARCZANE Trenczyn-Cieplice

Perła Karpat w Górnych Węgrzech. Najsilniejsze kąpiele siarczane państwa austro-węg. z naturalnemi ciepłemi źródłami od 28 do 32°R. Stacja kolei **Tepla-Trenczyn-Cieplice** austro węg. Towarz. kolei państwowej. **Z Krakowa** przez **Oderberg-Sillein** przebywa się w ciągu 9 godzin.

Kąpiele polecane są w wypadkach gośćca, reumatyzmu, porażeniach, ischias, newralgiach, przewlekłych chorobach skórn., pruchnieniu kości itd. W maju i wrześniu za 3 złr. dziennie pokój, kąpiele i całkowite utrzymanie. Wyjaśnienia i prospekta ilustr. rozsyła darmo **Dyrekcja zakł.**

Dużo pieniędzy

zarobić mogą osoby każdego stanu obejmując zastępstwo naszego domu bankowego (sprzedaż urzęd. dozwolonych losów na raty). Dom nasz istnieje od 25 lat. Najwyższa prowizja ewentualnie stała płaca. Zgłoszenia do Towarzystwa komandytowego **Brüder Dirnfeld**, Budapest, Badgasse 4. 2401

SUKNA

2303

rozsyłam za gotówkę lub za zaliczką po cenach najniższych, i tylko w wyborowym gatunku wytrzymujące wszelką konkurencję. tylko złr.

3·10 mtr. dług.	cały garn.	3·50
3·10 „ „ lepszy	„ „	7·—
3·10 „ „ dobry	„ „	9·—
3·10 „ „ b. dobry	„ „	12·—
3·10 „ „ najlepsz.	„ „	14·—
2·10 „ „ na zarzutkę dobry		6·—
2·10 „ „ „ „ najlepszy		9·—
6·50 „ „ kamgarn do prania na garnitur	. . . .	3·—

Wzory franco. — Eleganckie kartony z wzorami dla krawców frankowane.

Dom eksportowy

Friedrich Brunner

Brünn, Zollhausglacis 17.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 2489 **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4.

Majątki ziemskie większe i mniejsze, do sprzedania, wydzierżawienia, zamiany na większe majątki lub kamienice we Lwowie i Krakowie poleca Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 2503

DO AMERYKI.

2249

KARTY JAZDY

Niederlandzko-Amerykańskiego

Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

MAGAZYN NOWOŚCI

na suknie damskie

WILHELMA SYDORA

we Lwowie, plac Marjacki l. 4

poleca 2336

na sezon wiosenny i letni

wielki wybór

najnowszych materjałów wełnianych,

Fulary jedwabne

oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze, satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania. Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich. — Próbki franco. — **Ceny stałe, najniższe.**

KĄPIELE MUŁOWE

PISZCZANY

(Pöstyén) w Węgrzech. 2412

Rozpoczęcie pory 1. maja.

Skuteczne w gośćcu, reumatyzmie, zołzach, chorobach i skrzywieniu stawów, zapaleniach kości, następstwach złamania kości i zwichnięciach, newralgiach, a zwłaszcza w ischias.

Oprócz tego: **masaż, gimnastyka i elektryczność.**

Wiadomości i wszelakich szczegółów co do kuracji, opis zakładu, mieszkań i kąpieli na żądanie udziela **Radca zdrowia i lekarz zakładowy Dr. Fodor.**

Majątek ziemski

1½ mili od Krakowa, przy gościńcu i kolei państwowej położony — obszaru 270 morgów w tych 30 morgów lasu, 50 łąk, reszta ornej, z obszernym domem mieszkalnym, budynkami gospodarczymi, inwentarzem żywym i martwym, **jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.** — Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do pełnomocnika właściciela **Wgo Dr. Władysława Wilkosza,** adwokata w Krakowie.



Bardzo krótki czas

zabawi we Lwowie

p. Karola Hagenbecka sławna

Karawana Tamilów

i Syngalezów

2516

mieszkańców wyspy Ceylon, składająca się z 38 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, wraz z 4 słoniami i 7 zebus, używanemi pod wierzch i do zaprzęgu.

Pierwszy występ we wtorek 12. maja.

Wyłączny skład fabryczny dla Galicji i Bukowiny

FILIPA HAAS I SYNÓW

we Lwowie, ul. Jagielońska l. 2.

poleca na **sezon wiosenny** ogromny wybór świeżych i gustownych

TAPET

z odpowiedniemi bordiurami i sufitami.

MATERJE MEBLOWE, 2491

dywany, portjery, firanki, kapy na łóżka, chodniki,

słowem wszystko co do skromnych i najwykwintniejszych umeblowań jest potrzebne

po stałych **ZNIŻONYCH CENACH** fabrycznych.

Przy aksamitach meblowych wełnianych (Velour d'Utrecht) dla przełamania wszelkiej konkurencji przy bezpośrednim odbiorze zniżamy 20%.

Ilustrowane cenniki odwrotną pocztą franco.

KWIZDY

wyłącznie uprzywilejow. **Płyn restytucyjny**

(woda do mycia koni)

uważany **od lat 30 z najlepszym skutkiem** w wielu **stajniach dworskich,** w najlepszych **stajniach cywilnych,** jako **środek wzmacniający po wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spleczeniu, w stężeniach ścięgwi i muskułów,** czyni zwierzę wytrzymałem na największe nawet trudy. 2269

Cena flaszeczki złr. 1·40 ct.

Prawdziwy tylko wtedy, gdy nosi na sobie obok odciśniętą markę ochronną.

Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.

Codzienna wysyłka z głównego składu

Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem

c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.

2430

SULZ zakład wodoleczniczy SULZ

w najpiękniejszem położeniu „Wiener Waldu“. Stacja kolei południowej Kaltenleutgeben. Właściciel i lekarz naczelny Dr. Emil Löwy. Bardzo troskliwa opieka. Wyborny wikt. Ceny niskie. Otwarcie 1. maja.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

Lekarz zakładu: Dr. Z. Rieger, radca zdrowia. 2453

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 70 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

Wiedeń, „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Speiser**, dyrektor.

Fr. J. Kwizda

c. i k. austr. i kr. rumuńsk. dostawca dworów. Pierwszy i najstarszy dom w Austro-Węgrzech dla przetworów weterynaryjnych.

Rok założenia **1853.**

Odznaczony 12 medalami zasługi i 6 dyplomami honorowemi i uznaniami.

KWIZDY Korneuburski proszek dla bydła, koni, bydła rogatego i owiec. 2274

Od blisko lat 40 używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka. Przyczynia się do zwiększenia odporności zwierząt przeciwko wszelkim zarazom. Cena pudełka **70 ct.**, połówka **35 ct.**

Kwizdy wzmacniający obrok dla koni i bydła pudełko 5 porcyj 30 ct., skrzynka 50 porcyj złr. 3, skrzynka 100 porcyj złr. 6 **KWIZDY PIGUŁKI** przeciw kolkom dla koni i bydła. Blaszanka 15 sztuk zł. 1·60, karton 5 sztuk 60 ct. — **KWIZDY PIGUŁKI PRZECIW ROBAKOM** u koni. Blaszanka 15 sztuk złr. 1·60, karton 5 sztuk 60 ct. — **KWIZDY ŚRODEK przeciw biegunce.** Pudełko 70 ct — **KWIZDY „PHISIC“**, rozwalniające pigułki dla koni. Skrzyneczka 18 sztuk 2 złr — **KWIZDY PROSZEK dla drobiu** jako środek podnoszący tłuszcz i prezerwatywny. Pudełko 50 ct. — **KWIZDY PROSZEK dla świń** do podniesienia opasu i środek prezerwatywny. Małe pudeł. 63 ct., duże zł. 1 26.

Rok założenia **1853.** Prawdziwe tylko z uboczną marką ochronną. Dostanie we wszystkich aptekach monarchii Austro-Węgrzech. Codzienna wysyłka z głównego składu w aptece obwodowej **w Korneuburgu pod Wiedniem Fr. J. Kwizdy.**

Właśnie ukazało się wspaniałe arcydzieło

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

12 obrazów heliograwiurowych

ZYGMUNTA AJDUKIEWICZA.

Tekst przez Alfreda Szczepańskiego.

Cena egzemplarza w ozdobnej okładce 15 złr.

Polska nie posiadała dotychczas dzieła, któreby w wykonaniu swojem godnem było takiego bohatera, jak Tadeusz Kościuszko. To skłoniło mnie, pomimo nadzwyczajnych ofiar, do podjęcia niniejszego wydawnictwa, i spodziewam się, że publiczność polska nie odmówi mi swego uznania za takowe. W publicystyce europejskiej cykl powyższych obrazów wywołał prawdziwą senzację, a Towarzystwo sztuk pięknych dzieło to odznaczyło wielkim złotym medalem Karola Ludwika. Wykonanie tego dzieła jest wspaniałem, a tekst, obrazy, druk i oprawa nie posiadają nic sobie równego. Wskutek powyższych zalet cena tego albumu jest nadzwyczaj niską, i żaden polski nakładca tak starannie wykonanego arcydzieła wydać nie jest wstanie. Spodziewam się zatem, że niezadługo albumu tego w żadnej polskiej rodzinie brakować nie będzie.

Nadto ośmielam się zwrócić uwagę na moje ludowe wydanie albumu Grottgera („Wojna“. „Polonia“ i „Lituania“). Wszystkie 3 serje razem 26 heliograwiurowych obrazów w eleganckiej oprawie kosztują tylko 10 złr.

Wydanie to jest zatem nadzwyczaj tanie.

Wielkie, wspaniałe wydanie tegoż samego artysty kosztuje 29 zł.

Dalej polecam „Album obrazów historycznych Juliusza Kossaka“, wydanie wspaniałe za 7 złr., w eleganckiej oprawie za 10 złr.

Ceny powyższe wobec znakomitego wykończenia tych dzieł, są bajecznie niskiemi.

Franciszek Bondy.
księgarz i nakładca.
Wiedeń I, Annagasse 11.

2508

Nowy racjonalny proceder. 2395
Świadectwa najlepszych lekarzy.
Bez złych następstw i bez lekarstw.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej polecamy świeżo wyszłe 21 wydanie broszury

Romana Weissmanna:

O chorobach nerwów, paraliżu, zapobieganiu i leczeniu.

Do nabycia bezpłatnie w aptece L. Rosnera w Krakowie.

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Esr Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15. 20, 25. 40, 50, 80 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczno-lecznicza w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Hamburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, kąpiele słono-siarkowcowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodo-bromowe i słono-siarczane w kraju i za granicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowe słone i słono-siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gościowych, dnowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynujący lekarze Dr. A. Plech, ces. radca z Jarosławia, Dr. St. Dekański z Krakowa i Dr. Emil Wechsler ze Lwowa. Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 ct. do 3 złr dziennie. Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolice, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym od 25. maja do 1. lipca i ostatnim sezonie od 15. sierpnia do 25. września pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15. czerwca i w III. sezonie od 15. sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie t. j. po 1. lipca opłacają taksę całkowitą.

(Przedruku nie płacimy). 2425

Dlaczego Państwo płacą złr. 2·50 za próżną puszkę blaszaną

podczas gdy

Bensdorp'a Proszek z Cacao

z jego król. uprzyw. fabryk w Amsterdamie 2334

czysty, lekki, strawny, pożywny, najwyborniejszy,

bez opakowania na wagę po **złr. 3·50** za kilogram

do nabycia we Lwowie u **J. Hankego, A. Soleckiego, A. Szkowrona** i **K. Bałłabana.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)